**Nr. 190.** Lwów — Niedziela dnia 20 Sierpnia. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr. [illegible]
Numer kosztuje 4 ct.

# PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. [illegible] CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: A 13 po Świąt. | N. 12 po Sosz. — Jutro: św. Joanny Fr. | Maftaja Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 7 — Zachód g. 6 m. 56
Długość dnia g. 13 m. 49 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 19 sierpnia.

W Poznaniu doszło nareszcie do skutku zgromadzenie wyborców, na którem obrano nowy stały komitet wyborczy, albowiem poprzedni, napastowany przez bandę warchołów, ustąpił. Takie zgromadzenia, zwoływane już w tej sprawie, były rozbijane przez warchołów, którzy nie chcieli dopuścić wyboru komitetu nie z ich obozu; sprowadzali oni do sali tłumy niewyborców i socyalistów niemieckich, i za pomocą tej armii wyprawiali takie burdy, że policya musiała rozwiązywać zgromadzenia. Przez to ponosił straty fundusz wyborczy, na który składają się tylko obywatele uprawnieni do głosowania na posłów; ponosił straty ów fundusz dlatego, że za salę, jej urządzenie, światło i t. d. trzeba płacić. Otóż, aby tego uniknąć, nakazano tym razem kupować bilety wstępu na zgromadzenie po 20 feników i składać dowody prawa wyborczego. Przeciw opłacie wstępu zaprotestowali jenerałowie warcholstwa, lecz olbrzymia większość uznała, że ponieważ tylko wyborcy mają prawo być na zgromadzeniu i wyborcy także składają się na fundusz wyborczy, przeto opłata wstępu jest dozwolona, a tylko powinna być większa, bo oto się okazało, iż agitatorowie socyalistyczni kupowali bilety dla swych tłumów, które następnie wdarły się do sali i wyprawiały takie hałasy, że komisarz policyi groził rozwiązaniem zebrania.

Jenerałowie poznańskiego warcholstwa: p. Szymański, redaktor radykalnego *Orędownika*, p. Knapowski, redaktor socyalistycznego *Postępu* i sztabowcy ich, których wymieniać nie warto, dokładali wszelkich sił, aby rozbić zgromadzenie, albo uchwały jego uczynić nielegalnemi. Więc przez roztropną ostrożność głosowano najpierw przez podniesienie rąk, a potem przez *itio in partes*, t. j. tak, że jedni stawali po prawej stronie sali, a drudzy po lewej. W ten sposób obrano nowy komitet wyborczy podług listy zaproponowanej przez ks. Jeżewskiego; lista warcholska zdobyła tylko kilkunastu „inaczej myślących.“

Stanął tedy nowy komitet. A stary? Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść! Napracował się, zorganizował akcyę wyborczą, utrwalił doskonałą taktykę, która stale daje zwycięstwo polskim kandydatom, pomimo nadzwyczajnych wysiłków Niemców i żydów, więc może odejść, bo inni, niezasłużeni, ale za to strasznie krzykliwi zapragnęli wejść do komitetu i w nim piec swoje pieczenie. Tym razem nie udało się im, więc i ten nowy komitet będą oni kąsali, gryźli, aż go wygryzą.

## KORESPONDENCYE.

**Chicago** 5 sierpnia.

Obok gmachu kobiet wznosi się niewielki kwadratowy budynek z napisem „*Childrens building*“ (budynek dzieci). Bardzo to logiczne postanowienie zarządu wystawy: dzieci pod opieką kobiet, budynek dzieci obok pałacu kobiet. Niech więc i w moich opisach wystawy dzieci następią po kobietach.

Wchodzę do przedsionka. Dolatują mnie dźwięki pianina. Podążam w ich stronę. Obszerną salę otaczają tłumy publiczności. Przeciskam się przez nie, jak mogę, wspinam na palce i widzę, że trzydzieście panienek gimnastykuje się pod dźwięki muzyki.

Ślicznie to wygląda. Dziewczątka, ubrane w luźne, sukienne bluzki, krótkie spodniczki, czarne pończochy i sukienne także trzewiki bez obcasów, stoją rzędami. Przed niemi nauczyciel. Wszystkie trzymają w rękach drewniane butelki i zgodnie w takt śpiewnego walca, wywijają niemi to w prawo, to w lewo, to w tył, to naprzód, a zachwycona publiczność ciśnie się dokoła i bije co chwila oklaski

Sala, do której wszedłem, zajmuje środek budynku przez całą jego wysokość i jest specyalnie przeznaczona na lekcye gimnastyki, to też zawiera ona zupełny zbiór przyrządów gimnastycznych najnowszej konstrukcyi. Codziennie po południu zjawiają się tutaj, pod przewodnictwem odpowiednich nauczycieli, grupy chłopców i dziewcząt i wykonywują w obec publiczności najrozmaitsze ćwiczenia.

Jedna ze ścian tej sali jest oszklona. Przez nią zaglądam do sąsiednich pokojów. Stanowią one — skład dzieci lub powiedzmy poprostu żłobek (*crèche*).

Każda matka, przybywająca na wystawę, może tu złożyć za opłatą 25 centów dziennie, za czas od godziny 8 z rana do 6 wieczorem, skarb swój najdroższy, choćby jednomiesięczny, w każdym jednak razie nie starszy nad lat sześć, pod czułą opieką licznych, fachowo wykształconych piastunek.

W jednym z tych pokojów rozlokowane są niemowlęta, w drugim generacya starsza, umiejąca już mówić i chodzić. W obydwóch panuje czystość nadzwyczajna. Ze względów hygienicznych nie wolno tam wchodzić nikomu, prócz, ma się rozumieć, piastunek. Nawet matki mają wstęp wzbroniony do tego dziecięcego światka.

Z początku obawiano się, aby jaka złośliwa ręka nie pozamieniała niemowlętom znaczków umieszczonych na szyjkach i nie wszczęła tym sposobem zamieszania przy odbiorze tych drogocennych pakuneczków. Obawa ta jednak była płonną. Piastunki czuwają starannie i opiekują się powierzonemi sobie dziecinami troskliwie.

Całemi godzinami stać można bez znudzenia przed oszkloną ścianą, patrząc na figle, zabawy, poważne lub uśmiechnięte minki tego drobiazgu, zasiadającego maleńkie krzesełka i foteliki, czołgającego się po podłodze, lub leżącego w łóżeczkach śnieżnej białości.

Idźmy dalej. Wszystkie wewnętrzne ściany gmachu okryto zabawkami i okazami pracy dzieci. Tu dziesięcioletni artysta dzielnie naszkicował tabun koni, ówdzie dziewczynki ułożyły kółka, gwiazdy i krzyżyki z kolorowych papierków, gdzieindziej znów widnieją całe zbiory lalek, teatrzyków, obrazków.

Tak na parterze jak i na pierwszem piętrze, dokoła sali gimnastycznej, mieści się, oprócz żłobka, wiele innych pokoi. Znajdujemy więc tu piękną salę wykładową, pełną map geograficznych, rozmaitych przyrządów, fotografii i książek. Nie brak w niej nawet fortepianu i wielkiej latarni magicznej dla ilustrowania częstych odczytów popularnych. Dalej, śliczny jak cacko ogródek froeblowski; szkółkę gospodarstwa domowego, zawierającą zbiór miniaturowych szczotek, miotełek, kubełków, naczyń kuchennych, obok zaś szkółkę przygotowawczą dla głuchoniemych dzieci, za małych, aby mogły uczęszczać do instytutów rządowych. W szkółce tej odbywa się głównie nauka mówienia.

Raz zaszedłem tam podczas lekcyi. Widok młodej nauczycielki, zajętej nauczaniem biednych kalek, przejął mnie do głębi. Co za anielska cierpliwość i wytrwałość. Tylko kobieta tak uczyć może!

Na jednej ścianie widnieje napis: *Manu et mente.* Wchodzimy do pokoju, przypominającego wielce warsztat stolarski. Jest to szkółka *sloydu*. Znajdujemy tam komplety narzędzi, wzorowe warsztaty, tudzież cały zbiór modeli wykonanych przez uczniów podczas czteroletniej nauki, zacząwszy od niezgrabnie ociosanych wałeczków, a skończywszy na artystycznie wykończonych skrzynkach, półeczkach itd. Jeden z kącików tej salki zajmuje szkółka modelowania z gliny i gipsu. I tu więc widzimy okazy pracy uczniów, przechodzącej stopniowo od ciężkich kulek, tabliczek i sześcianów do wcale dokładnie wykonanych grup zwierząt domowych, a nawet ludzi.

Wędrując dalej po gmachu, znajdujemy jeszcze bibliotekę, złożoną wyłącznie z książek i czasopism dla dzieci; wiele oryginalnych rysunków, fotografii i autografów znakomitych pedagogów, oraz pisarzy dziecięcych; długie gablotki, pełne wzorków szycia, haftu, znaczenia; wreszcie u szczytu obszerny taras, na którym przyszli ojcowie i matki mogą hulać swobodnie.

Nietylko w sali gimnastycznej i w szkółce głuchoniemych, ale także i we wszystkich innych wzorowych szkółkach, mieszczących się w tym gmachu, odbywają się codziennie wykłady praktyczne, nadzwyczaj ciekawe i pouczające.

Znam Stany Zjednoczone za mało, abym mógł pisać o systemie szkół tutejszych; z tego jednak, co dotychczas widziałem, sądzę, że o dawnym pedantycznym systemie „kucia“ zapomnieli Amerykanie zupełnie.

Bawiąc nauczać, rozwijać ciało i umysł jednocześnie — oto zasada początkowych szkół amerykańskich. Bez wątpienia wydałaby ona piękne rezultaty, gdyby nie brak jeden, a mianowicie, że wszystkie te zastosowania noszą na sobie cechę próbek tymczasowych.

Co prawda, we wszystkich krajach cywilizowanych, z chwilą, gdy pedagodzy z łaski Bożej byli zmuszeni ustąpić miejsca ludziom, posiadającym oprócz powołania gruntowną naukę i znajomość przedmiotu — różne kierunki nauki początkowej wywołały uczone dyskusye i dotychczas jeszcze zdania się nie utarły; nigdzie jednak nie znać tego tak, jak tu, w kraju młodym, nieprzywykłym do chłodnego, wszechstronnego i powolnego badania.

Za złe brać mu tego nie można, tak, jak nie można potępiać młodzieńca, który wierząc w świętość idei i we własne siły, ślepo nie dąży za przewodnikami, wskazującymi mu najbliższą napozór drogę do zamierzonego celu.

Uczyniwszy pobieżny przegląd wszystkiego, co było do zobaczenia w tym budynku, stanowiącym najsympatyczniejszy pomysł twórców wystawy, zabieram się do wyjścia; spostrzegam jednak jeszcze na jednym ze stolików sążnistą księgę w skórzanej oprawie, przeznaczoną do zapisywania nazwisk gości.

Księgi takie znajdują się także w wielu innych pawilonach. Prawie nieustannie obiega je rój panienek, żądnych uwiecznienia swego nazwiska przynajmniej takim sposobem. Żądza ta dochodzi tu do prawdziwej manii.

## Zapomniana petycya.

Obrady zamkniętej przed kilku dniami ankiety przemysłowej ujawniły wybitnie katolicki prąd, panujący w stanie rzemieślniczym w całej monarchii, a szczególnie w Galicyi. Nasi eksperci ze stanu rzemieślniczego najdobitniej domagali się ścisłego przestrzegania odpoczynku niedzielnego, tudzież unormowania ustawodawczego, że należy święcić dni świąteczne i że chrześcijańskim terminatorom nie wolno praktykować u żydowskich majstrów i odwrotnie. Tak więc rzemieślnicy w dobrze zrozumianym interesie własnym kołaczą u rządu, aby nie dopuścił do tego, żeby chrześcijański ustrój społeczeństwa się obluźniał. Tego samego domagało się także duchowieństwo galicyjskie w petycyi wniesionej przed kilku laty do Sejmu; ta petycya odesłaną została do komisyi prawniczej i tam ugrzęzła. W niej staje duchowieństwo w obronie ludu wiejskiego i niezmiernie licznej klasy służących, nad której umoralnieniem tak mało się pracuje, i stawia postulaty niemal identyczne z żądaniami rzemieślników. Petycya ta zawiera wiele myśli bardzo trafnych, to też podajemy ją w nadziei, że ktoś przecie wygrzebie ją z pyłów archiwalnych. Oto jej brzmienie:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że moralność ludu jest główną podstawą dobrobytu kraju i najtrwalszą podwaliną jego szczęśliwej przyszłości. Z tego powodu zwracają się ustawiczne do duchowieństwa katolickiego głosy, ażeby jak najgorliwiej nad moralnością powierzonych jego pieczy parafian pracowało. Duchowieństwo, pomne swego wysokiego powołania i ciężkich obowiązków z niego wypływających, dokłada ostatnich sił do tego twardego pługa, lecz któż jest, ktoby wyjałowioną i zachwaszczoną rolę choćby najżywszem słowem uprawić zdołał, któż wreszcie choćby najenergiczniejszą pracą tego dokona, jeżeli pozbawiony pomocy i środków materyalnych nie może zwyciężyć tysiąckroć liczniejszego nieprzyjaciela, który dzień i noc nad zniszczeniem jego starań i zabiegów pracuje?

W tem przykrem i nader smutnem położeniu jest duchowieństwo katolickie, pozbawione wszelkiej pomocy władz świeckich, otoczone siecią nieprzyjaciół czyhających jedynie na to, ażeby jego prace kapłańskie żadnego dla parafian nie przyniosły owocu, ażeby ziarno praw Boskich i kościelnych w sercach ludu w samym zarodzie zduszonem i wykorzenionem zostało.

I tak n. p. przed kilkunastu laty na wniosek pewnego proboszcza uchwaliła Rada powiatowa sandecka zakazać w całym powiecie jeżdżenia katolikom w niedziele i święta z kupcami na jarmarki i targi. Zacny ówczesny starosta tamtejszy uznając ważność podobnej uchwały, przyłożył się czynnie do wprowadzenia jej w życie, na to powstał ze strony interesowanych wrzask i zgrzytanie zębów, a ówczesne ministeryum, ulegając wyciu prasy liberalnej, uznało za słuszne zaprzepaścić odwieczne prawo Boskie i zmusić naczelnika powiatu do cofnięcia poczynionych zbawiennych kroków, wskutek czego tysiące naszych parafian, włócząc się z kupcami i nie kupcami w święta i niedziele za marny zysk i gorzałkę są pozbawione najdroższych skarbów duchowych, a wskutek zupełnego zobojętnienia dla religii i Kościoła brną coraz głębiej w kałuży moralnego zepsucia, a zniszczenia własnego zdrowia, dręczą ze szkodą kraju bydło robocze, nie mające wytchnienia i spoczynku przez całe tygodnie i miesiące. Idąc dalej, widzimy, że ustawa przeciw pijaństwu pozostała martwą na papierze literą, kramarze się z niej naigrawają, bo ci, co powinni nad jej wykonaniem najbardziej czuwać, czy to mundurowi, czy kapotowi, wspólnie z małoletnim umysłowo ludem po targach, jarmarkach i odpustach publicznie się upijają, przy czem się nigdy bez bitek i innych ekscesów nie obchodzi. Najszerszą jednak, bo prawem uświęconą do zepsucia moralnego drogą jest wolność dana katolickim dzieciom służenia u żydów lub innych innowierców. Dawna ustawa wprawdzie mówi, że tylko tam jest to pozwolone, gdzie izraelita posiada gospodarstwo rolne, tymczasem nie ma prawie chałupy, nie ma szynku żydowskiego, gdzieby nie było służącego katolika, tak męskiej, jak żeńskiej płci. Dlatego służący lub służąca nie zna żadnych świąt przepisanych religią przez siebie wyznawaną, bo im gospodarze zawsze przypominają, że kto służy, ten wolność traci.

Są to zatem w ścisłem słowa znaczeniu niewolnicy. Lecz cóż się dziwić nogom, że krzywo stąpają, skoro wszystkie władze krajowe, będąc zmuszone do gwałcenia praw Boskich i kościelnych, stają się pod tym względem przykładem dla miejskiego i wiejskiego katolickiego ludu? Czego nie czyni ani żyd, ani Turek i Chińczyk, ani Anglik szanujący swoje święta najściślej, to w państwie i w kraju ściśle katolickim zostało jakoby na urągowisko najświętszej religii nie tylko dozwolonem ale publicznie nakazanem, a ponieważ od głowy ryba cuchnie, cóż dziwnego, że wszystkie prace kapłańskie, ich prożby i groźby są głosem wołającego na puszczy. Trzeba więc zacząć a capite a zatem raczy Wys. Sejm, w interesie dobra kraju nad tem popracować, ażeby 1). kancelarye i biura tak sądowe jako też polityczne i administracyjne w święta i niedziele były zamknięte, to znaczy, żeby wszyscy urzędnicy mieli czas wytchnienia i przypomnienia sobie, że służba Boga winna być na na pierwszym planie, a potem krajowi i Monarsze. 2). Ażeby nie tylko z ambony kościelnej ale i z prawodawczej katedry dowiedział się lud iże 6 dni ma pracować, a w 7-my odpocząć i poświęcić go Bogu na chwałę, a sobie na zbawienie; 3). Ażeby zaprzedanie się katolików w służbę niewolniczą — w najwyższym stopniu godności człowieka katolika ubliżającą — było surową karą zakazanem; 4). Ażeby ustawa przeciw pijaństwu była przez dotyczące władze w życie wprowadzoną i ściśle przestrzeganą. Nakoniec 5). ażeby Duchowieństwu katolickiemu w urzędowaniu pasterskiem zostały przywrócone dawne prawa, — opieka rządu i pomoc władz świeckich, gdzie się bez niej obejść ono nie może.

Cóż bowiem ma począć duszpasterz w dzisiejszych postawiony warunkach, jeżeli się spotka z podobnym wypadkiem, który tu dla przykładu przytaczamy, a takich zdarzają się tysiące. Proboszcz wzywa do urzędu parafialnego zuchwałego, gorszące życie prowadzącego człowieka. On odpowiada, że „nie ma żadnego interesu do księdza“. Wzywa go proboszcz przez urząd gminny — wójt odpowiada, że „go nie przyniesie na plecach, skoro sam iść nie chce“. Zaskarża go proboszcz do sądu — sąd „dla braku kompetencyi“ (?) odrzuca skargę. Udaje się wreszcie proboszcz do najwyższej władzy politycznej w kraju o pomoc — otrzymuje odpowiedź, że „nie można żandarmeryi czynić zależną od urzędów parafialnych“.

Pytamy się, co pozostaje w podobnych wypadkach plebanowi do czynienia, skoro jego urząd, niby płód poroniony, jest wszelkiej pozbawiony opieki?

Upraszamy przeto Wysoki Sejm o przywrócenie nam dawnej pomocy i opieki o poparcie naszej powagi, jeżeli mamy być, przed Bogiem i krajem za skutki naszego urzędowania odpowiedzialni, w przeciwnym razie złożymy tę odpowiedzialność na tych, co nam ręce związali, i spełnienie naszego powołania uniemożliwili“.

Tak przed laty napróżno wołało nasze duchowieństwo. Wydano i wnet poprawiano i przerabiano mnóstwo ustaw, mających na celu podniesienie dobrobytu materyalnego, tylko nigdy nie pomyślano o duszy — i oto rezultat ten, że dobrobytu coraz mniej. Czy to nie wskazuje, że inną trzeba obrać drogę?

## Podróż wizytacyjna ks. biskupa Pełesza.

Ostatnia podróż pasterska ks. biskupa Pełesza, w ciągu której zwiedził on misyę bazyliańską w Gnojnicach i sąsiednie parafie w Krakowcu, Jaworowie i Bruchnalu, była tryumfalnym pochodem tego pasterza wśród nieustannych objawów przywiązania synowskiego, tak dla samej jego osoby, jak dla Kościoła, którego jest jednym z najwyższych w kraju naszym przedstawicieli. Szczegóły dotyczące tej podróży czerpiemy z czasopisma *Duszpastyr*. Dnia 23 lipca wyjechał ks. biskup Pełesz w towarzystwie księży Łatyńskiego, Czechowicza, Bartoszewskiego i Kmita dla zwiedzenia misyi, którą czterech księży Bazylianów urządziło w Gnojnicach. Już w drodze witano ks. biskupa z radością i okoliczni proboszczowie wychodzili naprzeciw niego z procesyami, którym tysiące ludu towarzyszyło. Wśród wystrzałów moździerzowych, otoczony banderyami, przyjechał ks. biskup do Gnojnic. Tu czekały na niego liczne procesye przy bramie tryumfalnej. Prócz duchowieństwa zebrali się przedstawiciele władz politycznych, sądowych i autonomicznych, a na czele wszystkich hr. Kazimierz Łubieński, którego staraniem uroczystość misyjna przyszła do skutku.

Przemówił miejscowy proboszcz ruski, ksiądz Leoncyusz Żelechowski i zaznaczył, że okolica tamtejsza już od 70 lat nie widziała swojego biskupa. Udzieliwszy zebranym błogosławieństwa, udał się ks. Pełesz do cerkwi, gdzie pomodlił się, następnie poświęcił dom miejscowego proboszcza, a w końcu

57

# ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— A pani? — rzekł stłumionym głosem.

— Och! ja! ja tam nie mam nic do roboty dzięki panu.

— Dzięki mnie?

Wysunęła rękę, dziwnie przejęta jego urywanym głosem, jego wzrokiem. Takim nie widziała go jeszcze. W cieniu latanii wpatrzone w nią jego błękitne oczy płonęły jak dwa żużle.

— Jakto? Pan pyta? Coraz lepiej! A któż-to zamawiał mnie do mazura?

Tadeusz przyłożył rękę do czoła. Pomiędzy tem zamówieniem a chwilą obecną ile to wieków upłynęło! Ileż rzeczy stało się, których nie przypuszczał nawet.

— Daruj mi, panno Ewo, — rzekł hamując się. — Ale powiedziano mi, że pani nie przyjedziesz dziś wcale.

— To jedno też pana tłómaczy. O! bo inaczej nie rozmawiałabym z panem wcale. Ja jestem bardzo mściwa!

— I za cóż byś się pani mściła? Za moją własną krzywdę? Wszak tylko ja jeden jestem poszkodowany w tym razie.

Ewunia zarumieniła się.

— No, zapewne... to jest nie zupełnie. Trzeba panu wiedzieć, że ja bardzo lubię tańczyć.

— Zastępców mi chyba nie brakło?

— To inna rzecz, — odrzekła zrywając jakiś listek. — Jak tylko przyjechałyśmy, prosiłam pana Aleksandra, żeby pana wyszukał. Ale powiedział mi, że pana trochę głowa boli, że trzeba pana zostawić w spokoju. A ja znów chciałam, żeby mnie inni zostawili w spokoju, więc przyszłam tutaj.

Podniosła na niego swe siwe, przejrzyste oczy.

— Czy pana na prawdę głowa boli? Pan tak dziwnie wygląda.

— Już mnie nie boli!

— Ach! to doskonale. Nasz mazur jeszcze nie zupełnie stracony. Teraz pewno już wszystkie pary tańczyć będą.

Tadeusz ujął ją znów za rączkę.

— Czy pani tak bardzo na tym tańcu zależy? — zapytał cicho.

Drżenie tej małej rączki, którą trzymał, było jedyną odpowiedzią.

— Więc zostań tu pani. Wszak to moja pierwsza prośba!

Z wielkiem uszanowaniem lecz nagląco pociągnął ją ku białemu krzesełku pod latanią.

— Usiądź pani!

Opierała się lekko, cała tak drżąca, że różowa gaza u jej ramion chwiała się jakby poruszona wieczornym powiewem.

— Nie wiem, — szepnęła — nie wiem, czy ciocia... może nie wypada.

— I jeszcze prośba jedna, — zawołał Tadeusz z niezwykłą porywczością. — Zapomnij pani na kwadrans bodaj o cioci, o mazurze, o tem co wypada... Daruj mi swoją myśl niepodzielnie... wszak to nie na długo! Uprzedzam że będę mówił dziwnie! Posłuchasz mnie pani?

— Tak, — odrzekła bardzo cicho, siadając. Tadeusz usiadł także.

Ewunia odważyła się znowu spojrzeć na niego.

— Pan na prawdę musi być chory, — rzekła zaniepokojona. — Pan taki blady!

— Być może. To też zapewne chorobliwą fantazmagoryą jest to, o czem chcę pani mówić! Nie szukaj pani w słowach innego znaczenia nad to, jakie same mieć będą, bo powiem wszystko, co czuję!

Zatrzymał się.

— Ach! jak pani dobrze zrobiłaś, żeś tu przyszła! — zawołał z wybuchem.

Umilkł znowu i patrzył na nią. I ona nie odwracała już teraz oczu.

Pomiędzy nimi jak rajski ptak latało nieujęte a wielkie pożądanie pierwszej miłości; ten mistyczny, bezcielesny pocałunek, który wpierw się rodzi i płonie na ustach niż w myśli i w czynie. Oni sami nie wiedzieli o tem, że ich drgające świeże jak pąki wiosenne usta spojone są w tej chwili tą przestrzenią właśnie, która ich dzieliła, tak silnie, jak gdyby wzajem w sobie tonęły... Woń datury otaczała ich haszyszowym kręgiem.

— Kiedyś pani tu weszła — zaczął Tadeusz zwolna — myślałem... wiesz pani o czem myślałem? O... śmierci! Dziwny, prawda, temat do rozmyślania na balu; ale uprzedzałem, że będę mówił dziwnie.... Myślałem, że mógłbym naprzykład zasnąwszy dziś nie obudzić się już więcej, jak to się tylu innym przedemną zdarzyło i jeszcze zdarzy. Umrzeć tak czasem szalenie łatwo, panno Ewo!

Ewunia przestraszyła się bardzo.

— Umrzeć! — powtórzyła, rozszerzonemi oczyma wpatrując się w niego. — Czemu? Mój Boże! panu na pewno coś się stało!

— Widzisz pani! a prosiłem, byś w słowach moich nie szukała nic nad to, co one powiedzieć zdołają. Nic mi się nie stało. Spowiadam się tylko z myśli moich. A myśli ludzkie!... Ach! gdyby się tu dokoła nas zleciały i przemówiły myśli tych wszystkich, którzy tam teraz tańczą, zapewne przestraszyłabyś się pani bardziej jeszcze — dodał z posępną goryczą. — Czy mam mówić dalej?

Skinęła główką w milczeniu. Zdejmował ją chłód nieopisany, chłód, który szedł wskroś niej, tamując oddech.

Ale on milczał także, oczyma z jej pobladłej twarzyczki nie schodząc. „Może to raz ostatni ją widzę! — myślał — może to raz ostatni!“ I słowa mu zamierały na ustach.

— Daj mi pani swoją rączkę — rzekł wreszcie z cicha.

Bez namysłu, bez zmięszania nawet, podała mu ją, ulegając wyższej nad wszystko inne mocy, która ją ku niemu ciągnęła. Nie miała już rękawiczki; zdjęła ją machinalnie, jeszcze gdy rozmawiali stojąc, po prostu dla zajęcia się czemkolwiek.

Tadeusz tę obnażoną rączkę objął delikatnie dłonią i przy piersi zatrzymał.

— Oh tak! — wyszeptał — oh! tak — i drugą ręką oczy sobie zasłonił.

Powieki Ewuni przymknęły się także mimowiednie.... O! wy boskie rozkosze chwil takich! O! wy upajające dreszcze zetknięć takich! O ty! oblatujący za pierwszym gorętszym podmuchem kwiecie jabłoni na drzewie życia!

Pozostali tak czas jakiś, aż Tadeusz, nie zmieniając postawy, tym samym szeptem, jakim w człowieku tylko serce umie mówić, zaczął znowu:

— Myślałem także, że gdyby mi wypadło teraz pożegnać się ze światem, uniósłbym ze sobą jedno pytanie bez odpowiedzi, z którem i w niebie źle by mi być musiało. Skąd mi to przyszło, mniejsza z tem. Może stąd, że przyplątały mi się i chodzą uparcie po głowie wciąż te strofy, które słyszeliśmy niedawno. Pamięta pani?

„O gdybym wiedział, że tak bez powrotu
Żegnałem ziemię. Przed chwilą odlotu
Patrzyłbym na świat innemi oczyma...
Dłużej, ciekawiej, a może ze łzami...
Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami...
Jest może pewnie piękny kwiat... A ja go nie (znam!
Może dźwięk jaki nowy lutnia daje
A jam nie słyszał....

Odkrył raptem oczy i zatopił je w jej zamglonych źrenicach, w obu dłoniach teraz tuląc tę odrobinę czegoś, co nią było.

— Panno Ewo! dla mnie w ogrodzie życia jest jeden taki kwiat, którego nie widziałem jeszcze; i jeden dźwięk taki, którego jeszcze nie znam. Ja tego kwiatu tu chcę szukać w sercu twojem, a dźwięk ten z ust twoich usłyszeć!... Panno Ewo!

Trzymał ją teraz za obie ręce, silnie je do swoich piersi przyciskając. Oczy jego zmącone przebytemi wrażeniami jaśniały znów czystym błękitem i palił się w nich złoty ogień wielkiego uczucia i wyzierało to coś nieopisanie pięknego, co jest zawstydzeniem u kobiety, a lękliwą rzewnością u mężczyzny, a co zawsze pierwszemu wydobyciu się na jaw miłości towarzyszy.

— Panno Ewo — powtórzył — powiedz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

odjechał wśród strzałów moździerzowych do dworu hr. Łubieńskiego, przed którym stała duża i pięknie przystrojona brama tryumfalna z stosownym napisem. Naprzeciw arcypasterza wyszła pani Jadwiga Łubieńska, żona kolatora, prosząc o błogosławieństwo dla całego domu. Ks. biskup dopełnił tego, poczem wszedł do mieszkania pp. Łubieńskich, gdzie już była przygotowana kwatera dla samego ks. biskupa i jego towarzystwa. Nazajutrz jako w dzień św. Piotra i Pawła odprawił ks. biskup uroczyste nabożeństwo i przemówił do zebranego w cerkwi ludu. Zachęciwszy go przedewszystkiem do nabożnego udziału w misyach ks. Bazylianów, dotknął grasujących w teraźniejszych czasach prądów przeciwko religii i scharakteryzowawszy apostołów tego prądu, rzekł: „Módlcie się za tych nieszczęsnych ludzi, ale strońcie od nich, jak od zarazy, a jeżeli do rąk którego z was dostało się jakiekolwiek ich pismo, odtrąćcie je precz od siebie i wrzućcie w ogień, ażeby znikło z oczu waszych i nie gorszyło drugich“. Po tych słowach przedstawił ks. biskup obraz dobrej i złej gminy wiejskiej z taką potęgą wymowy, że w oczach słuchaczy pokazały się łzy, a wzruszenie było tak ogólne, że nawet pani Łubieńska nie starała się wcale ukryć tego, że jest aż do łez poruszoną. Tu też, opowiada naoczny sprawozdawca, mieliśmy sposobność przekonać się, jak głęboką jest miłość tej zacnej pani dla naszego sielskiego ludu, skoro sam opis materyalnej nędzy włościan na nią tak silne wywarł wrażenie. Nie dla sławy tego świata, ale dla chwały Bożej i gwoli duchowemu dobru wiejskiego ludu nie żałuje p. Łubieńska ani trudów, ani kosztów tam, gdzie chodzi o podniesienie tego ludu w religijno-moralnym i w każdym innym względzie.

Po ukończeniu nabożeństwa udał się ks. biskup do miasteczka Krakowca, tuż w sąsiedztwie położonego, i poświęcił tam cerkiew parafialną, poczem wstąpił do kościoła łacińskiego, witany serdecznie przez księdza pełniącego czasowo funkcye proboszcza. Dziękując za pełne prawdziwego wylania przyjęcie, podniósł ks. biskup konieczną potrzebę wzajemnej miłości i zgody, i wyraził, że jest przekonany o tem, iż taka zgoda i miłość faktycznie istnieje, bo nie tylko na nazwę kapłana, ale nawet na nazwę chrześcijanina nie zasługiwałby ten duchowny, któryby nieprzyjaźń szerzył i niezgodę.

Z Krakowca wrócił ks. biskup do Gnojnic na obiad u pp. Łubieńskich, w czasie którego gospodarz domu w prześlicznym toaście podziękował ks. biskupowi za trudy podjęte dla poparcia misyi, których rezultaty będą, da Bóg, jak najpiękniejsze. Z kolei ks. biskup złożył hołd troskliwości pp. Łubieńskich o dobro włościan, mieszkających w ich majątku i życzył, ażeby znalazło się u nas jak najwięcej takich obywateli. W czasie obiadu śpiewał chór kilka pieśni ruskich.

Na drugi dzień, czyli 25-go bm. rano odjechał ks. biskup Pełesz do Jaworowa, ciągle w towarzystwie banderyi konnych i tłumu włościan, i tam powitany został przy bramie tryumfalnej przez obywatelstwo okoliczne, na którego czele stali br. Hagen z Wielkich ócz, p. Łucki właściciel Sarn i były marszałek powiatu mościskiego, hr. Dębicki właściciel Jaworowa i p. Paar burmistrz tamtejszy. Imieniem powiatu witał dostojnika kościoła marszałek powiatu hr. Szeptycki. Na trybunach, ustawionych tuż przy bramie tryumfalnej, ulokowała się cała inteligencya jaworowska i chór śpiewaków, który wykonał pieśń powitalną. Od bramy tryumfalnej ruszył cały olbrzymi pochód do cerkwi ruskiej, a po drodze rzucały dziewczęta kwiaty pod nogi ks. biskupowi. I tu podobnie jak w Krakowcu odwiedził dostojny gość kościół łaciński. Powitał go tu miejscowy proboszcz łaciński, podnosząc w przemowie swej doniosłość pracy pasterskiej biskupów w dzisiejszych czasach obojętności, indeferentyzmu, a nawet niewiary, w szczególności zaś złożył hołd gorliwej pracy ks. biskupa Pełesza, który samą obecnością swą w tych stronach przyczynia się do podniesienia powagi duchowieństwa obu obrządków i tem samem ułatwia mu niezmiernie spełnienie jego zadań duszpasterskich. Na te słowa odpowiedział ks. biskup długą przemową, w której oświadczył, że trudy podjęte przezeń są lekkie, gdyż uważa je za święty obowiązek, który ma spełnić jako następca apostołów chrystusowych, będących wzorem: jak z zaparciem się zdrowia a nawet życia pracować należy w winnicy Pańskiej. Biskupi katoliccy znajdują przepiękny i godny naśladowania wzór w Ojcu św. Leonie XIII, który mimo sędziwych lat nie ustaje w pracy dla dobra wszystkich narodów świata i podaje w słynnych swoich encyklikach wskazówki mogące zarówno każdego człowieka z osobna, jak całe narody doprowadzić do szczęścia doczesnego i wiecznego.

W cerkwi doznał ks. biskup radośnego przyjęcia ze strony wiernych tej parafii, którzy z procesyami w ogromnej liczbie zebrali się około małej i chylącej się już ku zupełnemu upadkowi cerkiewki. Miejscowy paroch ks. Lewicki przemówił w imieniu parafii jaworowskiej, podnosząc, że nie w takiej biednej cerkiewce pragnęłaby parafia powitać swojego Władykę, lecz w cerkwi okazałej, jak tegoby wymagała sławna przeszłość tego miasta i jego mieszkańców. Na szczęście jest nadzieja, że wkrótce stanie w Jaworowie tak pożądana przez parafian nowa cerkiew ruska, tem bardziej, iż rada miejska z burmistrzem, który jako dobry syn Cerkwi gr. katolickiej przeprowadzeniem tego dzieła gorliwie się zajmuje, przyjdzie w pomoc usiłowaniom parafii.

Następnie udał się ks. biskup do monasteru Bazylianek jaworowskich, gdzie powitało go 60 dziewcząt, kształcących się w zakładzie wychowawczym Bazylianek. W monasterze odprawił mszę św. i był na egzaminie uczennic, poczem Bazylianki zaprosiły samego ks. biskupa i całą jego świtę do refektarza na obiad. Po obiedzie ks. biskup złożył jeszcze wizytę pp. Dębickim, miejscowemu staroście p. Niewiadomskiemu i burmistrzowi, poczem tego samego dnia wieczorem pojechał do sąsiednich Przyłbic dla odwiedzenia marszałka hr. Szeptyckiego, który poprzednio go o to prosił. Po drodze świetne przyjęcie zgotowano dostojnemu gościowi w Buchnalu. U pp. Szeptyckich odbył się wspaniały bankiet na cześć Władyki ze współudziałem okolicznego obywatelstwa.

Nazajutrz rano opuścił ks. biskup gościnne progi przyłbickiego dworu, a wkrótce potem powrócił z kilkodniowej swej podróży do domu, pokrzepiwszy swoją obecnością, a przedewszystkiem znakomitą, pełną gorącej swady wymową, tysiące serc katolickich.

## KRONIKA

Lwów 19 sierpnia.

**Marszałek krajowy** Eustachy ks. Sanguszko i p. Jan Seferowicz, radzca dworu, dyrektor poczt i telegrafów, powrócili do Lwowa i objęli urzędowanie.

**Z powodu rocznicy urodzin cesarskich** odbył się wczoraj u p. Namiestnika obiad na 64 nakryć. Byli na nim: arcyksiążę Leopold Salwator, księża arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, marszałek krajowy ks. Sanguszko, komendant korpusu ks. Windischgraetz i reprezentanci władz rządowych, autonomicznych i wojskowych. Podczas obiadu wzniesiono toast na cześć Cesarza. W chwili gdy pito zdrowie Monarchy z cytadeli zabrzmiały armatnie wystrzały.

**Podróż Cesarza.** Według dotychczasowych dyspozycyi uda się Cesarz dnia 2 września z Ischlu wprost do Jarosławia, gdzie stanie dnia 3 września. Na manewrach w Galicyi zabawi Monarcha do 7go września, poczem wprost z Radymna uda się na manewra do Boros-Sebes na Węgrzech.

**Prezentę** na opróżnione rz. katol. probostwo w Wadowicach, nadała tameczna Rada miejska ks. Andrzejowi Zającowi.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Stryju rozpisała z terminem sześcio-tygodniowym konkurs na posadę katechety gr. kat. w szkołach ludowych w Stryju. — Kuratorya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela fachowego, któryby zarazem mógł udzielać elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych. Płaca 780 złr. i wolne pomieszkanie z opałem. Podania należy wnieść na ręce przewodniczącego kuratoryi p. Hermana Czecza, w Kozach, najdalej do 1 września rb. — Z fundacyi jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego we Lwowie jest do rozdania kilka zapomóg. Ubiegać się o zapomogę mogą wdowy i sieroty po najuboższych urzędnikach sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego XI, X, i IX klasy rangi. Podania należy wnieść do końca września do dziennika podawczego Namiestnictwa.

**„Rodzina“** urządza jutro w niedzielę zabawę towarzyską w Brzuchowicach.

**900 zł.** czystego dochodu na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ osiągnęła szesnastka śpiewacka „Echo“ ze swej wycieczki artystycznej po Galicyi.

**Kolonia lecznicza** wyjeżdża w niedzielę 20 b. m. wieczorem z Rymanowa i przybędzie do Lwowa w poniedziałek o godz. 9 rano. Wszyscy interesowani winni się być na dworcu w celu odebrania dziatwy.

**50-letni jubileusz** kapłański święcił dnia 15 b. m. ks. Bernard Filar, z zakonu OO. Dominikanów, proboszcz w Krotoszynie, w pow. lwowskim.

**Komitet ratunkowy**, zawiązany onegdaj przez Radę miejską, ukonstytuuje się w poniedziałek dnia 21 b. m

**Posiedzenie** miejskiej Rady zdrowia odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. dra Marchwickiego. Pomimo pomyślnych stosunków sanitarnych miasta i postępu pod względem asanacyi, oraz należytego utrzymania pogotowia sanitarnego postanowiono w przeprowadzeniu środków ochronnych przeciw cholerze rozpoczętą w roku ubiegłym i reaktywowaną przed kilku tygodniami akcyę okręgowych komisyi sanitarnych dalej z całym naciskiem prowadzić. Postanowiono przedewszystkiem baczną uwagą otoczyć hotele, zajazdy, piekarnie, pralnie i t. p. zakłady przemysłowe. Dalej uchwalono odnieść się do Dyrekcyi ruchu kolei państwowych o wyznaczenie stosownego lokalu na dworcu kolejowym celem chwilowego pomieszczenia podróżnych, w razie podejrzanego zesłabnięcia ich podczas jazdy koleją. Posiedzenia miejskiej Rady zdrowia odbywać się będą odtąd stale co wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Magistratu.

**Cholera.** W ciągu dnia 16 i 17 bm. zachorowało na cholerę w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 9 osób; z chorych pozostających w leczeniu i świeżo przybyłych umarło tam 9 osób, pozostało w leczeniu ogółem osób 5; w Mikuliczynie przybyło chorych 4, umarło (również razem z tymi, którzy dawniej zachorowali) 4, pozostało w leczeniu 8; w Dobrotowie zachorowały 3 osoby, umarły 3, pozostały 4; w Jamnie zachorowała i natychmiast umarła jedna osoba (robotnik włoski), tak, że obecnie nie ma żadnego chorego, a w Dorze zachorował jeden robotnik, który dotąd żyje. Więcej chorych w gminie nie ma. — W powiecie kołomyjskim: w Iwanowcach, wsi położonej na gościńcu między Delatynem a Kołomyją, umarły dwie osoby; w Peczeniżynie od ośmiu dni nie było żadnego wypadku. Natomiast w Wierbiążu zdarzył się jeden wypadek śmierci nader podejrzany. — W powiecie śniatyńskim pozostały w Tułukowie 2 osoby w leczeniu. — W powiecie brzeskim przybyło 3-ch chorych: po jednym w Szczepanowie, w Mokrzyskach i w Kopalinach *ad* Jasień. Wszyscy ci chorzy, zarówno jak i czterej poprzednio wykazani przybyli z Delatyna. Chory w Mokrzyskach umarł, jeden z chorych w Przyborowie wyzdrowiał, tak, iż w powiecie brzeskim pozostaje ogółem 4 chorych w trzech gminach.

**Z miasta** piszą nam: Na każdej targowicy wypisana jest następująca przestroga: „Przekupniom, faktorom, handlarzom, grajzlerajnikom itd nie wolno w lecie przed 10, a w zimie przed 11 godziną na targu bywać i towary kupować“. To rozporządzenie magistratu jest bardzo racyonalne, ale niestety istnieje ono tylko na tablicach, gdyż nikt nie przestrzega, by go wykonywano. Przechodząc onegdaj przez plac Strzelecki około godziny 7 rano, widziałem na targu uwijających się mnóstwo handlarzy, faktorów, grajzlerajników i t. p. zakupujących towary, a chociaż istnieje powyższe rozporządzenie, funkcyonaryusze magistratu przypatrywali się temu z najzimniejszą krwią, nie robiąc z przysługującego im prawa żadnego użytku. Pytam więc świetny magistrat, poco wydał powyższe rozporządzenie, jeśli nie poleca swym połwładzym wykonywać go jak najściślej.

**Z powodu prześladowania religijnego** w Rosyi poszukują miejsca: 1) Kawaler lat 35 jako pisarz przy gospodarstwie lub dozorca magazynu; 2) były rządca majątków w Królestwie jako rządca lub ekonom; 3) oficyalista prywatny z żoną i czworgiem dzieci. Zgłoszenia wprost do mnie. Kraków pl. Maryacki 7. *Ks. St. Załęski.*

**W szkole muzyki** Karola Mikulego rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 dnia 1 września.

**Ze stacyi ratunkowej.** Wczoraj o godzinie 9 rano zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ulicę św. Teresy l. 32, gdzie Marya Matula, licząca około 60 lat, oblała się w zamiarze samobójczym naftą, a następnie podpaliła się. Na miejsce przybył dr. Weis i zastał tam już dra Bieńkowskiego, zajętego opatrywaniem ran, które są dość ciężkie.

**Z Chrzanowa** donoszą dnia 17 bm.: Dziś odbyło się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się gmach Rady powiatowej. Po odbytem w kościele solennem nabożeństwie udało się licznie zebrane duchowieństwo wraz z Radą powiatową i jej prezesem Antonim hr. Wodzickim, oraz wójtami wszystkich gmin powiatu na miejsce budowy, gdzie po odprawionych modlitwach i poświęceniu kamienia węgielnego, oraz po podpisaniu przez obecnych odpowiedniego aktu, kamień ów zamurowano. Po tej uroczystości hr. Wodzicki podejmował ucztą zaproszonych gości. Do stołu zasiadło około 200 osób. Podczas uczty wznoszono liczne toasty.

**Jubileusz Krynicy.** Uroczysty obchód setnej rocznicy oddania zdrojów mineralnych w Krynicy do użytku publicznego odbędzie w dniach 23 i 24 sierpnia. Program uroczystości jest następujący.

W przeddzień uroczystości (23 bm.) pochód z muzyką, z pochodniami i lampionami przez zakład od urzędu gminnego do pensyonatu dra Ebersa i powrót nową drogą (nad zakładem) na plac przed domem zdrojowym; ognie sztuczne około wodotrysków i pawilonów muzyki, czyli tak zwany „wenecki wieczór“; sobótki pozapalane na wzgórzach otaczających zakład; ubranie domów i chodnika (zdroju) flagami i lampionami.

W dzień uroczystości (24 bm.) z rana solenne nabożeństwo w nowym kościele odpowiednio udekorowanym wewnątrz i zewnątrz, między godz. 10 a 12 przed południem; zebranie na chodniku przy głównym zdroju, porządek utrzymywać będzie ochotnicza straż ogniowa; odsłonięcie tablicy pamiątkowej po stosownem przemówieniu zarządzcy zakładu, naczelnika gminy i jednego z gości; po przemówieniu zarządzcy odegra orkiestra hymn ludowy, po mowie reprezentanta z grona gości odegra orkiestra melodye narodowe. Wieczorem widowisko teatralne poprzedzone odpowiednim prologiem, a na zakończenie obraz z żywych osób przy bengalskiem oświetleniu i bal w domu zdrojowym; w końcu iluminacya całej miejscowości.

**† Profesor Charcot**, jak już doniósł wczorajszy telegram, zmarł w Paryżu, w 68 roku życia. Dla nauki i ludzkości nie małe położył on zasługi. Dla każdego człowieka wykształconego nazwisko Charcota łączy się ściśle z postępem najnowszej patalogii nerwów, która właściwie tworzy najmłodszą gałęź sztuki lekarskiej. Tylko Charcotowi zawdzięczać można, że hysterya i choroby mlecza pacierzowego zostały należycie wyjaśnione. Na polu hypnotyzmu znane są badania zmarłego profesora, i dla tej gałęzi nauki, dotychczas jeszcze stanowiącej punkt sporny w medycynie, jest śmierć jego niepowetowaną stratą. Lekarzem szpitalu la Salpetrière został Charcot w r. 1862, gdzie od r. 1866 miewał wykłady o uwiądzie starczym i chorobach nerwowych. W r. 1882 w uniwersytecie paryskim utworzono specyalnie dla Charcota klinikę chorób nerwowych. Zmarły był honorowym doktorem uniwersytetów w Würzburgu, Bolonii i Kijowie, członkiem akademii umiejętności i akademii medycznej francuskiej.

**Zamrożone powietrze.** Angielski chemik pan Dewar uwiadomił londyńską Akademię umiejętności, iż mu się udało powietrze zamienić w ciało stałe. Znamy więc powietrze już we wszystkich trzech stanach: lotnym, ciekłym i stałym. Wiadomo, że przed kilku laty skroplił powietrze krakowski prof. Wróblewski.

**Ze Stanisławowa** donoszą: Dnia 8 bm. odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu dyrekcyi państwowej. Po odprawieniu nabożeństwa w grecko-katolickiej katedrze przez ks biskupa Kuiłowskiego i w rzymsko-katol. kolegiacie przez ks. infułata Kerschkę, — nastąpiło po odprawieniu przepisanych modłów przez księży proboszczów trzech obrządków, poświęcenie kamienia węgielnego w budującym się gmachu, ustrojonym w zieleń i chorągiewki, zwieszające się pod tarczami z herbami Polski, Rusi i miasta Stanisławowa. Wmurowaniem puszki z dokumentem erekcyjnym, który przedtem odczytano i odśpiewaniem pieśni przez chór cerkiewny „Mnohaja lita“ zakończono tę uroczystość. Panowie przedsiębiorcy: Radwański, Długoszewski i Ilgner złożyli z okazyi tej uroczystości kwotę 100 złr. dla biednych miasta Stanisławowa.

**Z okolic Żółkwi** nam piszą: Już trzeci miesiąc dobiega, jak ciągłe deszcze i burze niszczą nasze plony. Na rozległych obszarach pomiędzy Kulikowem i Żółkwią stoją łąki dotychczas nieskoszone. Brak paszy ogromny, pastwiska bowiem stoją również pod wodą. Cena bydła z każdym dniem spada, dziś już spadła o $^{1}/_{3}$ część tej wartości, jaka była przed miesiącem: Gospodarze z konieczności karmią bydło koniczem i wyką, przeznaczoną na zimową paszę. Żniwa rozpoczęły się 1 sierpnia, jednak do teraz nie było możności zwieźć zboża do stodół, bo deszcz pada codzień. Na domiar tej klęski 17 b. m. szalała okropna burza z gradem i piorunami.

**Z Glinian** piszą nam 17 b. m Czego słota nie zniszczyła, tego dokazała dzisiejsza burza. Nawałnica gradowa z piorunami szalała u nas od godziny 7 do 8 wieczorem. Piorun zniszczył kilka zagród włościańskich i zabił kilkanaście sztuk bydła. Zboże wytłuczone do szczętu. Ta krótka wiadomość dodana do tak licznych, może dać obraz rozmiarów klęski, jaką kraj i naród dotknięty.

Od kilku dni jest w Glinianach otwarta wystawa wyrobów i produkcyi uczniów szkoły tkackiej. Na wystawie krajowej znawcy i miłośnicy wyrobów krajowych będą mieli sposobność oglądać wyroby i ocenić, przeto nie wyliczam i nie opisuję okazów. Mimo, że wystawa bezpłatnie i cały dzień otwarta, mało kto ją zwiedza. Nie wiedzieć, czy to brak zainteresowania się nią tutejszych mieszkańców, czyli też wina dyrekcyi, która powinna była przez urzęda parafialne i gminne lud okoliczny o niej powiadomić.

**Z Sokalskiego** piszą nam 17 b. m.: Kiedy się czyta o powodziach i wynikających stąd klęskach nadmiernych, cały kraj nawiedzających, ktoś sobie może pomyśli, że przecież mieszkający za Bugiem, to szczęśliwcy, którzy sobie żyją, jakby w jakiemś Eldoradzie; tymczasem tak nie jest, bo w tym roku mamy już trzecią powódź. Dnia 14-go b. m. okropna woda zalała całą okolicę, unosząc z szumem nadzieję tegorocznych plonów. Pola Krystynopolskie, Dobraczyńskie, Zawiszniańskie, Sokalskie, Konotopskie, wszystkie pod wodą; zboże całemi kopami, siano, którego wskutek deszczów ustawicznych jeszcze z bagnistych łąk nie sprzątnięto, całemi stertami spłynęło do Bugu, a nim do morza. Nic nie pomogły nadludzkie wysiłki, bo rozszalały żywioł zrabował wszystko. Patrzaliśmy, jak na polach bernardyńskich w Sokalu w poniedziałek cały dzień pracowali zakonnicy ze służbą swoją, brodząc po pas w wodzie, aby ratować zbiory całoroczne, lecz pracowali napróżno, bo fale uniosły całe zżęte zboże. Widmo głodu zagląda nam w oczy. Woda w Bugu do 16-go włącznie wciąż przybywała, dziś spadła już, ale zaledwie o 6 cm.

**Ze Stryja** piszą nam:

(*E. H.*) Jakaś fatalność wisi nad naszem miastem. Czego nie zdołały wyniszczyć ciągłe pożary, to padło ofiarą potopu, po którym zaledwie zdołaliśmy się opamiętać. Kolosalny wylew powyrządzał u nas nieobliczalne szkody, a jakie były rozmiary klęski, dość powiedzieć, że przedmieście „Ryń“ wyglądało formalnie jak morze spienionych mętów. Magistrat nasz zaraz w pierwszej chwili wziął się z energią, godną pochwały, do akcyi ratunkowej. Porobiono na prędce tratwy, i łodzie i na nich wywożono ludzi z miejsc, zalanych wodą. Robotami kierował dzielny nasz burmistrz p. Göttinger, który był wszędzie czynny, wszędzie dodawał otuchy i usuwał niebezpieczeństwa.

Tuż pod Stryjem zdarzył się smutny wypadek. We wsi Cucyłowie przebywa we własnym majątku p. Tchórznicka, żona wiceprezydenta sądu krajowego. Przed kilku dniami wyjechała powozem z córeczką do Stryja, ażeby zatelegrafować do męża, który miał również przybyć do Cucyłowa. W drodze spłoszyły się konie i wywróciły powóz, wskutek czego tak pani Tchórznicka jak jej córeczka potłukły się bardzo silnie. Pierwszej pomocy udzielił im lekarz tutejszy Dr. Andrzej Jeż, którego gorliwym staraniom powiedzie się już wkrótce obie pacyentki przyprowadzić do zupełnego zdrowia.

W poniedziałek koncertowało tu „Echo“ na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Sukces był świetny. Jedno tylko należałoby wytknąć Echistom: oto, że wyznaczyli ceny wstępu niemożliwie wysokie, tak, że najtańsze miejsce kosztowało 50 ct. Jeżeli śpiew i muzyka nie mają być wyłącznym udziałem bogatych, to trzebaby tego błędu ustrzedz się następnym razem.

Grono melomanów tutejszych zamierza założyć w Stryju „Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki“, któreby utrzymywało szkołę śpiewu choralnego i muzyki oraz urządzało koncerta z okazyi obchodów narodowych i na fundusz budowy gmachu dla miejscowego „Sokoła“.

**Powodzie.** Z Żywca donoszą dnia 18 bm.: Wczoraj po południu oberwała się nad miastem naszem chmura. Podczas szalonej burzy piorun uderzył w ogrzewalnię kolei i jednego robotnika ciężko, drugiego zaś lekko zranił. Ogromnie wezbrana rzeka Soła zalała wszystkie pola. Zbiory zniszczone.

Z Tyrawy wołoskiej, w powiecie sanockim, donoszą: Rzeki górskie w Paszowej, Stankowej i Bukowej wystąpiły z brzegów i złączywszy się z rzeczką Tyrawką zalały wszystkie nisko położone pola orne i ogrody i naniosły na nie pełno piasku i mułu. Z łanów dworskich w Tyrawie wołoskiej woda zabrała żyto, pszenicę, jęczmień i kartofle. Również w Hołuczkowie, Siemuszowie i Tyrawie dolnej szkody ogromne. Komunikacya przerwana.

Dunajec zniszczył wszystkie zbiory do szczętu we wsiach: Bieśniku, Lusławicach, Zakliczynie i Koniczy skach.

**W Brodach** wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1893/94 szkoła przemysłowa. Dyrektorem jej mianowano p. Kapłańskiego.

**Wyścigi jesienne w Krakowie** Galicyjski klub jazdy panów ogłosił program wyścigów jesiennych, które odbędą się w Krakowie w dniach 8 i 10 października b. r. W każdym dniu odbędzie się pięć biegów. Bliższych szczegółów interesowani zasięgnąć mogą albo u p. Zygmunta Meciszewskiego, Kraków, św. Marka 7, albo u jeneralnego sekretaryatu austr. Jockey-Clubu, Wiedeń, I. Augustinergasse 8. Wszystkie zapytania, prośby o wynajęcie stajni itd. adresować należy do p. Zygmunta Meciszewskiego w Krakowie. Termin mianowań do niektórych biegów wyznaczono do 2 września, do innych zaś do 15 września.

**Pożary.** W ostatnich czasach w kraju naszym były następujące pożary: W Młynowcach (powiat

# SAMOTNA PALMA

**(Legenda arabska)**

przez *Annę Neumanową*

(Dokończenie).

Na głos tej rzewnej skargi, Leila uspokoiła się nieco i drżąc ze wzruszenia opowiadać zaczęła młodemu Achmedowi o swym ojcu, o starej Fatmie, o zapowiedzianem weselu i o wszystkiem, co dotyczyło jej losu.

Ale któż nie wie, jak szybko porozumieć się mogą ze sobą dwa młode serca!

Stara Fatma drzemała sobie tymczasem spokojnie w pobliżu, z głową o kamień wspartą i ocknęła się dopiero wtedy, gdy Leila stanąwszy tuż przy niej, w głos zawołała:

— Wstań! wróćmy do zagrody, noc późna.

Szczęściem w zagrodzie nikt nie zwrócił uwagi na długą nieobecność Leili; niewolnice sądziły, iż wyszła z piastunką, aby jak to zwyczajem jest w czasie Ramazanu, odwiedzić starą krewnę, na drugim końcu wsi mieszkającą.

Odtąd jednak często w porze nocnej, gdy wszyscy usnęli w zagrodzie, postać jakaś okryta ciemnym płaszczem Beduina, przekradała się w stronę pustyni. Była to Leila. Napróżno stara piastunka, której Leila całą powierzyła tajemnicę, zaklinała ją, aby nie narażała życia; młode dziewczę zapominając o niebezpieczeństwie, o woli ojca, o narzeczonym, biegło w objęcia kochanka.

Ale chwile szczęścia w życiu ludzkiem są tak znikome jak kwiaty polne; ani się spostrzeżesz, gdy wicher zdmuchnie barwne ich listeczki i w dal je kędyś uniesie.

Nie minął miesiąc Ramazanu a już jedna z niewolnic śledzić zaczęła kroki Leili i wkrótce całą wykrywszy prawdę, pośpieszyła natychmiast uwiadomić o wszystkiem starego beduina.

Dumny Abdallah nie chciał dać wiary oskarżeniom sługi; usiłował starą Fatmę zmusić do zeznań, ale wierna piastunka, chociaż o mało ducha nie wyzionęła pod biczem murzynów, nie zdradziła jednak tajemnicy kochanków. Przywołano wreszcie Leilę; stary ojciec sądził, że dziewczyna do nóg mu upadnie i zapewniać będzie o swej niewinności, ale Leila na wszystkie zadawane jej pytania milczała jak grób, łzy tylko niby perły z oczu jej spadały a gdy ojciec zagroził jej przekleństwem, schyliła się, by ucałować jego nogi. „Gniewny starzec odtrącił ją z pogardą. „Słuchaj!“ — zawołał, — „na toż cię piastowałem i nosiłem na rękach, abyś ty hańbą była rodu mego. Gdybyż choć kochanek twój równy był nam rodem; ale to podły Fellah śmiał splamić krew moją. O! nie dożyć mu jutra... nie pod nożem ale pod batem zginie!“

I wściekły gniewem i rozpaczą, nabutem*), tą straszną bronią Beduinów, śmigał nad głową biednej dziewczyny.

Nie ulękła się Leila, tylko rozpacz ściskała jej serce na myśl, że kochanka uprzedzić nie może o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Z haremliku**) w którym ją pod strażą dwóch murzynów zamknięto, słyszała jak zebrani u ojca beduini ostrzyli noże, czyścili strzelby, złorzeczyli i przeklinali; jak każdy z nich przysięgał na brodę proroka, iż pierwszy nóż lub kulę utopi w piersiach młodego Fellaha. Dosłyszała też głos Hassana powtarzający jej imię; wiedziała, że i ją kara nie minie. Jakoż trzeciego dnia od chwili strasznego odkrycia wbiegła do izby jedna z niewolnic przynosząc Leili rozkaz ojca, aby jak najspieszniej do dalekiej zbierała się podróży. Z pośpiechem zarzuciła Leila czarną habarę***), upięła zasłonę nad czołem, a zawieszając na piersiach święte amulety, ukryła pod płaszczem biały kwiatek „henny“ — dar ostatni kochanka.

Przed zagrodą stało kilka wielbłądów, dźwigających szare płótna namiotów i ciężkie kłody drzewa przeznaczone do ich przywiązania. Leilę wsadzono na osiodłanego osiołka i otoczyły ją służebnice; opodal zaś postępowało grono milczących ponurych Beduinów między którymi poznała Leila dziką okrutną twarz Hassana.

Cała karawana skierowała się w stronę pustyni a gdy nad brzegiem Nilu zatrzymano się chwilę, stary Abdallah ułamał gałąź zieloną palmy rosnącej na wybrzeżu i złożył ją na grzbiecie wielbłąda.

Powoli krocząc, przybyli wreszcie na wzgórze, kędy Leila pierwszą miała schadzkę. Tu, Abdallah rozkazał sługom rozbić namiot, a wpośrodku wkopać w ziemię ciężki słup drewniany, opatrzony żelaznym łańcuchem. Poczem ująwszy za rękę Leilę sam własnoręcznie ciężkie okowy nałożył na jej delikatne białe ręce i chwytając świeżą gałąź palmy zatknął ją głęboko w suchy piasek, tuż koło słupa, u stóp Leili.

„Oto“ — rzekł głosem drżącym — „losy twoje, dziewczyno wyrodna, zdajemy na sąd Ałłacha. Jam nie sędzia lecz ojciec, niech więc Bóg sam cię sądzi. Przez miesiąc cały, dopóki na niebie księżyc nowy nie zabłyśnie, przykuta do tego słupa będziesz polewać łzami tę oto krzewinę; — jeśli ona nowym wybuja liściem będzie to znak że Ałłach ci przebaczył, więc i jać również przebaczę i przyjmę w progi domu mego. Płótna namiotu — dodał ciszej — chronić cię będą od skwarnych wichrów, a wierny murzyn dostarczy pożywienia tobie i służebnicom, które nieustannie strzedz cię będą. Jeśli jednak Bóg nie ześle ci aniołów swych na pomoc, jeśli ta palma po miesiącu uschnie, natenczas pójdziesz, nie jako żona, ale jak najpodlejsza z niewolnic, zamiatać włosem progi tego, którego zdradziłaś, ja zaś przeklnę chwilę, w której powiła cię matka twoja.“

„Nie spodziewaj się jednak — odezwał się w tej chwili szyderczy głos Hassana, — aby twój luby przyszedł cię z kajdan uwolnić; sam dziś w nocy ten oto nóż utopiłem mu w piersiach.“

Na te słowa jęk straszny wydobył się z piersi milczącej dotąd dziewczyny; całym ciężarem osunęła się na ziemię. Podbiegły niewolnice, aby ratować zemdloną, beduini zaś opuścili namiot powtarzając z cicha: Ja salahm! ja salahm! *)

* * *

Cisza i smutek zapanowały w namiocie Leili, nad rozległą zaś płaszczyzną pustyni noc zapadła, nie jak zwykle srebrna i cicha, ale noc chamsinu **) ciemna, duszna, ponura; noc śmierci i zniszczenia; wicher skwarny jak oddech szatana, dął po dolinach i przepaściach kamiennych, podnosił słupy kurzawy i jakby skrzydłami ciężkiemi, uderzał niemi raz po raz o ściany namiotu, w którym drżące z przestrachu kobiety, tuląc się do siebie usnęły w końcu, ciężkim skwarem znużone. Jedna Leila nie spała, nie czuła skwaru, nie słyszała wichru, ale jakby martwa obłąkanym przed siebie patrzyła wzrokiem.

Nagle zaszeleściły płótna namiotu i u wejścia ukazała się postać młodego Achmeda.

Z radością zerwała się Leila, ale skinął na nią smutnie, ukazując ręką na pierś skrwawioną. Wtedy poznała nieszczęsna dziewczyna, że był to tylko cień jej kochanka. Zbliżył się on ku niej, a odchylając fałdy płaszcza wydobył z zanadrza garść ziemi czarnej i ziemią tą starannie otoczył zasadzoną w pośrodku namiotu palmę. Potem złożył pocałunek na czole płaczącej dziewczyny i znikł za zasłoną namiotu.

Odtąd co nocy zjawiał się w namiocie duch młodego Araba, co nocy garść żyznej, wodą Nilu zroszonej ziemi dorzucał do piasków otaczających zieloną palmę, która też wkrótce bujne rozwinęła liście. Ale w miarę jak młoda krzewina bujać zaczynała tak znów Leila znękana bólem, znużona bezsennością nikła i gasła z dniem każdym. Ręce jej drżały, usteczka bladły i oczy błyszczały gorączką.

Wreszcie przeminął straszny czas próby; pewnego wieczoru srebrny sierp księżyca ukazał się znów nad szczytami Mokattamu, zwiastując miesiąc: „Zul-Kadeh“.

Nazajutrz zaledwie świt pierwszy zarumienił czoła Piramid już stary Abdallah w gronie krewnych i przyjaciół śpieszył w pustynię. Żal za córką, czas i samotność złagodziły gniew jego; któż więc opisze jego radość, gdy odchyliwszy płótna namiotu, ujrzał zasadzoną przez siebie palmę, świeżym okrytą liściem. Z głośnym okrzykiem rzucił się ku córce i podniósł ją w objęcia, ale w tejże chwili uczuł, że ciało Leili sztywnieje, całym ciężarem usuwa się na jego ramię, i że głowa jej opada bezwładnie; wtedy poznał zrozpaczony ojciec, że konającą córkę na rękach dźwiga. „Ałłach kerim!“ — zawołali Beduini a Leila ocknęła się na chwilę i ostatnim woli wysiłkiem wskazała ręką na wzgórek otaczający młodą palmę. Zrozumiał ojciec ruch ten jej ręki i nieszczęśliwą córkę pochować kazał pod cieniem bujnie zarosłej krzewiny.

Od tego czasu lata minęły; stary Abdallah i mściwy Hassan dawno snem wiecznym usnęli; wspomnienie Leili zacierać się zaczyna w pamięci Beduinów, tylko samotnie rosnąca palma krzewi się i buja w pustyni na dowód że Ałłach litościwszy od ludzi nie potępił serdecznego uczucia dwóch serc młodych *).

---

*). „Nabut“, bicz ze skóry hipopotama; jedno silne uderzenie często kalectwo lub śmierć nawet sprawia.

**). Haremlik, oddział mieszkania przeznaczony dla kobiet.

***). Habara, czarny płaszcz jedwabny, zwykły strój Muzułmanek w Egipcie.

*) „Ja salahm!“ wykrzyknik podziwienia, trwogi i zgrozy zarazem.

**) Chamsin, wicher skwarny, straszny gość pustyni, powtarzający się przez 50 dni w porze wiosennej, ztąd od słowa 50, „chamsein“, nazwany chamsinem.

*) Baśń ta oparta jest na podaniu ludowem które z ust Beduinów słyszałam.

złoczowski) zgorzały budynki dworskie; szkoda 10.000 złr. ubezpieczona. — W Wolinie (powiat niski) spłonęły cztery zagrody włościańskie; szkoda 1.900 złr. nieubezpieczona. — W Stalach (powiat tarnobrzeski) ośm gospodarstw; szkoda 6.000 złr. Pożar szerzył się gwałtownie, a zlokalizowany został dzięki energicznej straży tarnobrzeskiej i dworskiej służby z Mokrzyszowa. — W Borysławiu spłonęły cztery domy mieszkalne z budynkami; szkoda 15.000 złr. w części ubezpieczona. Ogień był podłożony. — W Rabem (pow. liski) zgorzały od uderzenia piorunu dwie zagrody; szkoda 2.500 złr. — W Kamionce wołoskiej (pow. rawski) cztery zagrody; szkoda 2.150 złr. Ogień był podłożony. Tamże, sześć gospodarstw; szkoda 3.700 złr. — W St wiskach (pow. brodzki) dwie zagrody; w płomieniach straciło życie dwoje ludzi. — W Czyszkach (pow. samborski) trzy zabudowania gospodarskie; szkoda 1.500 złr. nieubezpieczona. — W Nebrybce (pow. przemyski) zabudowania gospodarskie 37 gospodarzy; szkoda 39.000 złr. w części ubezpieczona. — W Stajach (powiat rawski) od uderzenia piorunu cztery obejścia gospodarskie; szkoda 1.950 złr. — W Weryniu (pow. żydaczowski) 9 zagród; szkoda około 2.000 złr.

**Stan zbiorów w Galicyi wschodniej.** *Z Monasterzysk* donoszą nam dnia 15 m.:

[*L. M.*] Rok bieżący jest wyjątkowo zły. Już od wiosny ciągłe zimna i mrozy spóźniły obsiewy jare, a oziminy nadzwyczaj ucierpiały, także gdyby nawet w czerwcu i lipcu wszystko sprzyjało, zbiór byłby zawsze zły, bo po późnej wiośnie nikt nie pamięta dobrych omłotów i tylko niedoświadczony gospodarz może twierdzić inaczej. Z czerwcem nastały nieprzerwane słoty, trwające aż do dziśdnia; stąd wynikła wątłość słomy, co nie daje wykształcić się ziarnu, a sama jako taka straciła wszystkie pożywne substancye i na karmę nic nie warta. Więc ogólnie biorąc, w tym roku mamy omłot najgorszy, słoma zła, siano zamulone, kartofle gniją; takie przeto jest smutny horoskop gospodarza: pracował i czekał cierpliwie rok cały, żeby nic nie mieć.

**Maszyna piekielna.** O znanej z telegramów wypadku z maszyną piekielną, który się wydarzył tymi dniami w Szpandawie, donoszą co następuje: Dnia 13 b. m. o pół do 11 zjawił się na policyi szpandawskiej robotnik Schwach i opowiedział, że przed półgodziną dostał pocztą pakiecik, z którego sypie się drobnoziarnisty proch. Inspektor policyi Lindau stwierdził podług stempla pocztowego, że paczka nadaną została w Szpandawie 12 b. m. o godzinie 9. Paczkę, złożoną z deszczułki, grubej tektury i białego papieru, włożył Lindau do wiadra z wodą, a gdy jeden róg pozostał na wierzchu, popchnął go piórem do wody, poczem udał się do przyległego pokoju, w którym miał biuro. Zaledwie się jednak oddalił, gdy naraz dał się słyszeć huk straszliwy, od którego zadrżał cały gmach policyjny. Nastąpiła eksplozya, okazało się, że owa paczka była maszyną piekielną. Słup płomienny był tak silny, że cały sufit, pomimo ciężkiej stropowej wysokości, był zupełnie sadzą pokryty. Śledztwo wykazało, że na deszczułce sosnowej znajdował się zamek pistoletowy w rodzaju tych, jakich używają dzieci do strzelania trzaskającymi papierkami. Kurek tego zamka podniesiony był zapomocą mocnej sprężynki, którą trzymano w jednej pozycyi zapomocą gumki. Przy otwieraniu paczki, gumka nieznacznie złączona z białą tasiemką, którą paczka była owinięta, byłaby się musiała przerwać i spowodować wybuch naboju, znajdującego się w pistolecie. Na zapytanie inspektora, czy Schwach ma wroga, ktoby mógł pragnąć jego życia, odpowiedział tenże przecząco. Dopiero gdy inspektor, spostrzegłszy na adresie „Here" zamiast „Herrn", zauważył, że adresant nie może być Niemcem, przypomniał sobie Schwach, że przed niejakim czasem mieszkał on społem z niejakim Antonim Pikockim, Polakiem, z którym się poróżnił, zabrawszy mu za niezapłacenie czynszu, rozmaite rzeczy. Pikocki powiedział mu wówczas, że się zemści. Po tej aferze wyjechał Pikocki do Kilonii, Schwachowi jednak, któremu zajście to wypadło z pamięci, zdawało się przed kilkoma dniami, że widział Pikockiego na ulicy w Szpandawie. Tak też rzeczywiście było. Pikocki wrócił z Kilonii, a zamieszkawszy w jakimś domu, wyraźnie nie kazał się meldować. Wyszukano go pomimo to od razu, a zarządzona rewizya wykazała, że Pikocki zostawił w pewnej restauracyi kufer, w którym znaleziono proch, sprężynowy drut mosiężny, gumkę — wszystko zupełnie takie same, jak w owej paczce. Pikockiego odstawiono do więzienia.

**Dentystyka w Afryce.** Wychodzące w Brukselli pismo *Mouvement géographique* podaje ciekawe szczegóły, dotyczące sposobów pielęgnowania zębów przez mieszkańców Konga. W Ebanza wstydem jest dla kobiet posiadać zęby białe, „dobre to — powiadają — dla Europejczyka i psa, ale człowiek powinien mieć zęby czarne"; zabarwiają je przeto na czarno, ale i tu zwykle farbują je na czerwono lub niebiesko. Niektóre dziurawią je i wprawiają w nie różnokolorowe paciorki. Kobiety plemienia Bangolaów piłują przednie zęby tak, iż sterczą w szczękach w oddaleniu co najmniej czterech milimetrów jeden od drugiego. Mężczyźni zwykle piłują je tak, aby zęby z natury posiadały zaostrzone, niby dzikie zwierzęta. U Bacongów usuwa sobie obywatel wybija sobie dwa przednie zęby z wyjątkiem czterech górnych. Mabalawowie wyrywają wszystkie zęby, z wyjątkiem czterech górnych, i przedziurawiają wargi, przewlekając przez nie kawałki szkła, lub rybie kości krągłe.

**Drugi wykaz składek** na kolonię wakacyjną Tow. pedagogicznego: subwencya Rady m. Lwowa 750 złr., A. hr. Gołuchowski za pośrednictwem „Przeglądu" 50 złr., dyr. Kozioł ze składek dodatkowo 1 złr. 65 ct., dyr. Benoni 3 złr., pp. Schnitzel 1 złr., Pechnik 1 złr., uczniowie szkoły realnej wyższej ze składki zebranej przez dyr. Podhorcza 8 złr. 79 ct., dr. Józef Majer 1 złr., p. Hoffmanowa 10 złr., pp. Osiadacz 1 złr., Cieślik 1 złr., Kühner 1 złr., Mamczyński 1 złr., Hartman 50 ct., p. Boublikowa 2 złr. 19 ct., dr. Szydłowski 5 złr., dr. Gerstman 5 złr., Prezydent Bielokoński ze składek 16 złr. 50 ct., z listy dra Wład. Zajączkowskiego 23 złr. 05 ct., dyr. Żółkiewskiego 8 złr., p. Albina Amirowicza 11 złr. 50 ct., pp. Łechickiego i Kosterkiewicza w Stryju 30 złr., p. Kamilli Rozwadowskiej 21 złr. 50 ct., z gry w koło szczęścia w Hrebenowie 8 złr. 20 ct., Dolnia i Nenio prof. Tilla z urządzonej loteryi 7 złr. Razem 969 złr. 73 ct., a z kwotą z 1. wykazu razem: 1645 złr. 32 ct.

**Zmarli.** Adam Berwald, artysta dramatyczny scen prowincyonalnych, umarł w Sławkowie, w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 31. — Jan Christian, starszy inżynier kolei państwowej, umarł w Czerniowcach, w 56 r. życia.

**Stan powietrza.** Termometr + 14 Reaumura o godzinie 7 rano, w południe + 16 stopni Reaum. Barometr 771. Dziś mamy dzień bardzo piękny i słoneczny.

**Zwykła historya.** Cztery muchy postanowiły wyprawić sobie śniadanko. Jedna z nich siadła na konfiturę i zginęła w straszych męczarniach, gdyż w konfiturze była przymieszka miedzi. Druga, nauczona smutnym przykładem przyjaciółki, siadła na chleb, lecz również skończyła życie, gdyż w chlebie był ałun. Trzecia spróbowała piwa, lecz zginęła, gdyż w piwie było za dużo salicylu. Czwarta wreszcie, widząc trupy swoich towarzyszek, postanowiła skończyć samobójczo i napisawszy karteczkę: „proszę nikogo nie obwiniać o moją śmierć", siadła na papier z napisem „śmierć muchom!" Czem więcej jednak samobójczyni piła trucizny, tem lepiej się czuła, tem więcej jej smakował jad. Pokazało się, że papier na muchy zawierał sam tylko cukier!

**Szarada.**

Weź *wszystko*, a trójka czerwona się toczy,
Lecz pomnij, że toczy się wstecz;
Gdy *trzecia* przed *pierwszą* i *drugą* się wtłoczy,
To zima wnet pójdzie już precz,
Zaś *trzecia* i *druga* i *pierwsza* i *druga*
Występnym przyczyna to łez,
A *druga* i *pierwsza* dla ludzi od pługa
Zagonów da rozmiar i kres;
Weź *drugą* i *pierwszą*, znów *drugą i z trzeciej*
Końcówkę złączonym daj wraz,
To razem z herbatką po śnieżnej zamieci
Przyjemnie ci spędzić da czas.

**Teatr.** Dziś w sobotę (19) w teatrze letnim: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach a 11 odsłonach Franciszka Schillera. Piąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro w niedzielę o godzinie pół do 8 wieczorem w teatrze letnim: „Mazepa", tragedya w pięciu aktach Juliusza Słowackiego. Szósty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, art. teatrów warszawskich. — W poniedziałek (21 b. m.) „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach Gogola. Siódmy gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

# Rozmaitości.

— **Papa Hagenbeck.** W Hamburgu zmarł w tych dniach założyciel głośnej w całym świecie firmy handlu dzikiemi zwierzętami Karol Hagenbeck, zaliczany powszechnie do patrycyuszów tego niegdyś hanzeatyckiego miasta. Cieszył on się tam nadzwyczajną popularnością i gdziekolwiek się pokazał, zwanym był „papa Hagenbeck.". Nikt, ani nawet służba, ani posłańcy publiczni, nie tytułowali go inaczej. Ciekawą jest rzeczą, że milionowy dziś handel swój, jak sam nieraz opowiadał, rozpoczął jednym psem morskim. Z tego skromnego początku powstała firma importująca dziś dzikie zwierzęta do Europy ze wszystkich części świata i skupiająca ten handel w swych rękach prawie wyłącznie. Na dowód tego, że handel ów nie jest bagatelą, wystarczy nadmienić, że Hagenbeck w roku ubiegłym puścił w świat 200 słoniów, 150 panter, 70 lwów, 80 strusiów, 300 żyraf, 1600 najrozmaitszych gadów i 40.000 egzotycznego ptactwa. Wszystkie menażerye i ogrody zoologiczne musiały się u Hagenbecka zaopatrywać w swoje okazy.

Firma po sędziwym założycielu przechodzi na syna, także Karola (liczącego lat 49) i córki Krystyny. Na pogrzeb „papy Hagenbecka" wyległ cały Hamburg.

— **Największy dyament**, o którego znalezieniu w kopalni Jagersfontaine w Oranje, w Afryce, donosiliśmy — wystawiony jest obecnie na widok publiczny w Kimberley, poczem przewieziony będzie do Kapsztatu, a następnie dla oszlifowania do Amsterdamu. Waży on 971 karatów i jest najczystszej białości. Oznaczyć cenę tego kamienia jest niepodobieństwem, albowiem nabywców na dyamenty tej wielkości znajduje się bardzo niewiele, w ogóle zaś istnieją tylko między książętami indyjskimi. W każdym razie wartość cennego kamienia wynosi miliony.

— **W zamku Bouchout.** Nieszczęśliwa wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie przebywa jak wiadomo, w zamku Bouchout, o kilka godzin drogi od Brukseli położonym. Dawnemi laty raz do roku liczniejsza publiczność miała sposobność widywania obłąkanej cesarzowej, albowiem w drugą niedzielę lipcową odbywa się, uświęcona tradycyą, procesya z pobliskiego miasteczka Meysse do Bouchout. Ponieważ jednak na tę procesyą przybywało wielu ciekawych jedynie w celu przyjrzenia się cesarzowej Karolinie, a tłumy te wielce ją rozdrażniały, przeto rozkazano, aby w procesyi dorocznej brała udział wyłącznie ludność Meyss'u. W roku bieżącym procesya ta odbyła się 9 bm., a opuściwszy o godzinie 11 kościół parafialny w Meysse, stanęła o godzinie 12 na dziedzińcu zamkowym, gdzie wzniesiony był ołtarz. W jednem z okien wprost ołtarza klęczała cesarzowa Karolina z bratową swoją, królową belgijską, za niemi stary kapelan zamkowy i zakonnik z sąsiedniego klasztoru Grimberghe. Cesarzowa modliła się gorąco z książki, niespoglądając nawet na lud na dziedzińcu zgromadzony; twarz jej zapadła, poorana zmarszczkami, okolona włosami śnieżnej białości sprawiała wstrząsające wrażenie, tak że wiele osób na jej widok wybuchło łkaniem. Nieszczęśliwa cesarzowa ma obecnie lat 53 — połowę już życia zatem spędza w obłąkaniu.

# Część ekonomiczna.

§ **Targ zbożowy.** Lwów 18 sierpnia. Pszenica 8·25—8·50, żyto 6·50—7·00, jęczmień 5·75—6·75, owies 6·50—7·00, rzepak nowy 13·00—13·50, groch 7·25—10·00, wyka 5·75—6·25, nasienie lniane 11·75 do 12·—, bób 0.00—00·0, bobik 5·75—6·25, hreczka 0·00—0·00, koniczyna czerwona 60·00—70·—, biała 65·00—85, szwedzka —·00——·—, kminek 24·—26·00, anyż 33·00—34·—, kukurudza stara 0·00—0·00, nowa 0·00—0·—, chmiel za 56 k. 120—150, spirytus gotowy 16·00.

Usposobienie dobre.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 18 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w ogóle w słabem usposobieniu z wyjątkiem starego suchego żyta, które poszukiwano po dobrych cenach.

Płacono: za pszenicę białą od 8·70—9·00, za czerwoną od 8·85—9·10, za żółtą od 8·80 do 9·10; za żyto od 7·50—7·90; za jęczmień browarny od 6·50—7·00, na kaszę od 6·10 do 6·30; za owies od 7·30—7·60; pszenica nowa 8·00—8·50; żyto nowe 6·80—7·30; rzepak 13·50 do 14. Wszystko za 100 kilogramów.

*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.*

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 18 sierpnia. Pszenica na jesień 7·73—7·75, owies na jesień 6·86 do 6·88, kukurudza nowa 5·45—5·47.

# Telegramy „Przeglądu".

**Petersburg** 19 sierpnia (pryw.) Ukazem carskim wstrzymano wybijanie monet srebrnych na rachunek osób prywatnych ze sztab srebra i ze starych monet. Równocześnie ukaz zabrania przywożenia do Rosyi zagranicznej monety srebrnej w jakiejkolwiek ilości. Wyjątek zrobiono tylko dla chińskich monet zwanych „jambami", które powszechnie kursują na Syberyi wschodniej.

Między ministeryum spraw zagranicznych a finansów powstało nieporozumienie, które rozstrzygnie państwowa rada. Ministeryum spraw zagranicznych nie chce, aby nominacya konsulów rosyjskich za granicą odbywała się w porozumieniu z ministeryum finansów, albowiem stąd wynikają polityczne niedogodności.

**Kijów** 19 sierpnia (pryw.) Gubernator kijowski Tamara skazał trzy osoby na areszt trzymiesięczny za rozszerzanie w mieście zatrważających wieści o cholerze. Cholera się wzmaga. W mieście liczą około 400 chorych, z których dziennie umiera przeciętnie około 30. Dziennie zapada na cholerę około 50 osób.

**Berlin** 19 sierpnia. (pryw.) Na granicy francusko-niemieckiej pod Montcourt, zastrzelił niemiecki dozorca celny francuskiego kontrabandzistę Fromont z Paroy.

**Petersburg** 19 sierpnia. (pryw.) Ministeryum wojny postanowiło poczynić wielkie zakupy zboża dla skarbu, aby tym sposobem wynagrodzić rolników za skutki walki celnej z Niemcami.

**Konstantynopol** 19 sierpnia. (pryw.) Na wyspie Samos zaszły krwawe starcia ludności greckiej z wojskiem.

**Cheb** 15 sierpnia. Wczoraj składał przed Izbą handlową sprawozdanie poselskie Plener. Na początku swej mowy zaznaczył, że miniona sesya parlamentarna nie obfituje wcale w pomyślne skutki, gdyż przez pięć miesięcy trwała rozprawa budżetowa, przerywana politycznymi wypadkami i usiłowaniem rządu postawienia programu, którego treść jednakże skutkiem rozmaitych zastrzeżeń straciła na wartości. Plener omawiał następnie reformę podatkową i i kwestyę regulacyi waluty, poczem zwrócił się do kwestyi socyalnej. Powszechne prawo głosowania, zdaniem mówcy, przy obecnych stosunkach politycznych i narodowościowych w Austryi nie może być w krótkim czasie wprowadzonem. Mówca twierdzi dalej, iż jego partya pragnie politycznego zastępstwa klasy pracującej i dla tego przedłożyła wniosek o utworzenie Izb robotniczych, skutkiem czego w Radzie państwa zasiadałoby 40 robotników — posłów. Omawiając forytowanie drobnego przemysłu przez wszystkie stronnictwa, rzekł Plener, że należy zwalczać nielojalną konkurencyę wyrobów tandetnych bez wartości, dostających się z reguły drobnym konsumentom, którzy się nie znają na tem i szukają taniego towaru. Tymczasem wszystkie społeczne i socyalne reformy schodzą na plan drugi, ponieważ walka narodowościowa stoi wciąż na pierwszym. Plener ubolewa, że w kwestyi ugody czesko-niemieckiej rząd nie załatwia wielu spraw sposobem administracyjnym. Mówca nie wie jeszcze dokładnie, jakie stanowisko zajmie wobec rządu jego stronnictwo podczas najbliższej sesyi, stwierdza jednak, że w każdym razie niezadowolnienie wzrosło, które też znajdzie wyraz podczas posiedzeń Rady państwa, głównie dla tego, że stronnictwo mówcy nie uzyskało politycznego zaufania. Plener domaga się, aby rząd utworzył większość, w którejby wpływ niemieczyzny na kierownictwo nawą państwową był przeważającym. Zasady partyi Plenera odpowiadają w zupełności przekonaniom wszystkich postępowych Niemców, a tak są ściśle związane z warunkami egzystencyi państwa, że o ich żywotności wątpić nie można. Rozsądek polityczny i poczucie narodowe wzmocniły się wielce, a siła odporna Niemców w krajach o mięszanym języku wzmogła się znacznie, tak samo, jak uczucie, iż wszyscy Niemcy należą do jednej wielkiej rodziny i razem trzymać się powinni, coraz silniejsze zapuszcza korzenie. W końcu zawiadomił Plener zebranych, że lewica postawi wniosek o proklamowanie języka niemieckiego jako państwowego i wyraził nadzieję, że Niemcy uchwycą też ster rządu w swoje ręce.

Pomimo takiej szowinistycznej mowy potępił członek Izby handlowej Ernst politykę Plenera, ponieważ jest ona za mało niemiecko-nacyonalną t. j. pruską. Po krótkiej dyskusyi uchwalono Plenerowi wotum zaufania.

**Bukareszt** 19 sierpnia. Z okazyi uroczystości urodzin Cesarza austryackiego, odśpiewano w katedrze „Te Deum" w obecności prezesa ministrów i ciała dyplomatycznego. Jenerał Wladesco reprezentował króla. Po południu była kolonia austro-węgierska na przyjęciu u ajenta dyplomatycznego Austryi.

**Berlin** 19 sierpnia. Z okazyi uroczystości urodzin Cesarza austryackiego odbyło się w Poczdamie galowe śniadanie, na które otrzymali zaproszenia ambasador hr. Szoeghenyi, członkowie ambasady austro-węgierskiej, hr. Caprivi i wielu dostojników. Cesarz Wilhelm pił za zdrowie Cesarza Franciszka Józefa, „swego najbliższego kuzyna i wiernego sojusznika".

**Berlin** 19 sierpnia. Na uroczystości urodzin Cesarza austryackiego, urządzonej przez tutejszą austro-węgierską kolonię, był ambasador hr. Szoeghenyi, wraz z członkami ambasady.

Na bankiecie wzniósł pierwszy toast hr. Szoeghenyi na cześć cesarza Wilhelma, poczem przewodniczący kolonii austro-węgierskiej toastował na cześć Cesarza Franciszka Józefa. Hymny austryacki i pruski odśpiewano powstawszy z miejsc.

**Paryż** 19 sierpnia. Dupuy wyznaczył komisyę, celem zbadania stanu rzeczy w Aigues Mortes.

Ambasador włoski Ressman był na audyencyi u ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych.

**Aigues Mortes** 19 sierpnia. Burmistrz miasta zawiadomił mieszkańców, że towarzystwo kopalni soli usuwa Włochów od zajęć i dzisiaj rozpoczyna roboty na nowo. Burmistrz wzywa ludność do spokoju i przystąpienia do pracy.

**Rzym** 19 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Brin polecił jeneralnemu włoskiemu konsulowi w Marsylii, aby się udał niezwłocznie do Aigues Mortes i na miejscu zebrał dokładne informacye w kwestyi bójki, jaka wynikła pomiędzy włoskimi a francuskimi robotnikami.

**Rzym** 12 sierpnia. Dzienniki wyrażają przekonanie, że Francya energicznie zajmie się sprawą w Aigues Mortes i postąpi sprawiedliwie w udzieleniu satysfakcyi.

**Paryż** 19 sierpnia. Wskutek znanych wypadków w Aigues Mortes panuje wielkie wzburzenie wśród mieszkańców na przedmieściach w Marsylii. Policya otrzymała ostre wskazówki. Dzienniki potępiają wypadki w Aigues Mortes.

**Berlin** 19 sierpnia. Rada związkowa przyjęła ustawę o podwyższeniu cła od towarów przychodzących z Finlandyi.

**Neapol** 19 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło tutaj 8 osób na cholerę.

**Karlsruhe** 19 sierpnia. Skonstatowano urzędownie, że uczeń gimnazyalny, który przyjechał cierpiący z Marsylii do Donaueschingen zmarł d. 15 bm. na cholerę.

**Petersburg** 19 sierpnia. We wtorek umarł tutaj jeden żołnierz na cholerę.

**Berchtesgaden** 19 sierpnia. Umarł tu dr. Wurzbach, autor znanej encyklopedyi biograficznej znakomitych mężów w Austryi.

**Londyn** 19 sierpnia. Wczoraj odeszło do Cardiffu i Newportu 2500 żołnierzy piechoty i 1000 kawaleryi, aby stłumić rozruchy, które wybuchły w tamecznych kopalniach węgla.

**Tryjest** 19 sierpnia. Przybył tu w nocy angielski statek awizowy „Surprise".

## Przyjechali do Lwowa

dnia 19 sierpnia 1893.

HOTEL IMPERIAL. Hr. F. Potulicki z Glinian. Br. D. Cesiano z Bukaresztu. M. Jarosz z Nowosielicy. D. Schwarz ze Stanisławowa. P. Raszka z Budapesztu. P. Domhofer z Brzeżan. P. Pelitin z Brzeżan. D. Popowicz z Czerniowiec. A. Tłusty i M. Honschegg z Brzeżan. W. Kalik ze Stanisławowa. P. Teodorowicz ze Stanisławowa. P. Kreibich ze Stanisławowa. K. Dimitrewicz z Czerniowiec. M. Pollak z Wiednia. Marya Łucka z Przemyśla.

HOTEL METROPOLE. A. Czarnichowski z Kipiaczki. K. Schneider z Tokaju. K. Grünse z Zaleszczyk. M. Tretel z Topolnicy. St. John z Wiednia. N. Jaszczyszyn z Czerniowiec. W. Janiszewski z Czerniowiec.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

**P. T.**

Przez wzgląd że niektóre łaskawe zlecenia z prowincyi dla mnie przeznaczone lecz mylnie adresowane do **dawniejszej spółki Hübner i Hanke, lub do nieistniejącej już firmy Józef Hanke** często właśnie przez mylne adresowanie wcale mnie niedochodziły, przeto Szanowni odbiorcy narażeni bywali na zawody, a często nawet i na straty, **upraszam Szanownych mych odbiorców z prowincyi dla uniknięcia nadal podobnych ewentualności łaskawe zlecenia adresować tylko do firmy**

**ALOJZY HÜBNER**
Skład farb i materjałów
Lwów, Rynek 38.
2042



## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 19 sierpnia godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kred. | 334 65 | Gal. oblig. propinacyjne | 97·— |
| Alpiny | 53·25 | Wied. losy | 175·— |
| Kredyty węg. | 416·— | Akcye tyton. | 189 — |
| Anglobanki | 149 25 | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97·— |
| Uniony | 247 50 | Elbethale | 231·— |
| Ludwiki | 218 — | Länderbanki | 237 80 |
| Nordbany | 287 50 | Renta zł. węg. | 115 75 |
| Lombardy | 102·— | Bankvereiny | 120 — |
| Losy tureckie | 47·80 | Węg. renta p. | 93 90 |
| Staatsbahny | 298.— | Ruble | 1.30·— |
| Czerniowieckie | 256 50 | | |

Usposobienie mdłe.

**Z izby handlowej.** Lwów 19 sierpnia 1893.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *1. Akcye za sztukę.* bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | | | | |
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 217 | 50 | 220 | 50 |
| „ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a. | 254 | 50 | 257 | 50 |
| Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a. | 385 | — | — | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 215 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 zł.* | | | | |
| Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40 | 101 | — | 101 | 70 |
| Banku hip. gal. 5% z 10% pr. | 110 | — | 110 | 70 |
| Banku hip. 4½% los. w 50 lat. | 100 | 10 | 100 | 80 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 100 | 50 | 101 | 20 |
| Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya | 97 | 30 | 98 | — |
| „ „ „ 4% los. w 41½ lat. | 98 | — | 98 | 70 |
| „ „ „ 4½% „ 52 lat. | 98 | 30 | 99 | — |
| „ „ „ 4% „ 56 lat. | 98 | 30 | 99 | — |
| *3. Obligi za 100 zł.* | | | | |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% | 96 | 70 | 97 | 40 |
| Bukow. fund. propinacyjnego 5% | 102 | 25 | — | — |
| Kom. Banku kraj. 5% II emis. | 102 | 25 | — | — |
| Pożyczka krajowa 6% | 105 | — | — | — |
| „ „ 4½% | 100 | 30 | 101 | — |
| „ „ 4% | 97 | — | — | — |
| „ „ 4% koronna | 97 | 10 | 97 | 80 |
| *4. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 | 50 | 25 | — |
| Losy miasta Stanisławowa | 40 | — | — | — |
| *5. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5·89 | | 5·99 | |
| Napoleondor | 9·88 | | 9 98 | |
| Półimperyał rosyjski | 10.10 | | —·— | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·30— | | 1.32— | |
| „ „ papierowy | 1·29½ | | 1·31½ | |
| 100 marek niemieckich | 61·20 | | 61·90— | |

# Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

**Winogrona** 5 kg. franco 1 zł. 60 ct. Pomidory 5 kg. franco 1 zł. 20 ct. Edward Kaczorowski Triest. 2071 9 10

**Akademik** poszukuje od 1 września lekcyi na prowincyi. Adres: W. u WP. Dyrektora Tow. Zalicz. w Komarnie. 2103 6-6

**Lekcye** we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

**Jeden lub dwóch uczniów** z niższych szkół średnich znajdzie utrzymanie i dobrą opiekę w domu obywatelskim w Stanisławowie. Bliższe warunki ze zgłoszeniem do 1 września pod adresą: R. P. poste restante Stanisławów. 2158 2-3

## Wyżymaczki

do wykręcania bielizny po złr. 14, 15, 16, 17 i 20 poleca

## Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi.

**Bardzo korzystne.** Dwie propinacye do wydzierżawienia dla chrześcian osobno lub razem na lat sześć od Nowego Roku 1894. Adres: Zarząd gospodarczy Rajtarowice, p. Krukienice. 1820 9—17

**Obrazy** religijne do kościołów i cerkwi na zamówienie i gotowe po bardzo przystępnych cenach. Wiadomość w Biurze dzienników L. Plohna. 2072 4-5

*Skład komisowy*

## Czekolady

firmy **F. Kohler & Syn w Losannie** ¼ Ko 30 ct. i wyżej, czekoladki 3 ct. utrzymują

## Papée & Kościcki

Lwów, ulica 3 Maja l. 2. 1736

**Stanisław Horszowski, Lwów** Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis. 2063 3-7

**Własnego wyrobu bieliznę gotową** wszelkiego rodzaju damską, męską i dziecinną poleca najtaniej M. Ballabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1907

**Rządzca ekonomiczny** szkoły Czernichowskiej, z dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 Października 1893. Łaskawe zgłoszenia pod J. J. poste restante Dembica. 2116 3-3

**Do panienki** 11to letniej, posiadającej początki przedmiotów szkolnych oraz francuzkiego i muzyki poszukuje się uzdolnionej nauczycielki od 1go września br. Wynagrodzenie miesięcznie 18 złr. Zgłoszenia pod adresą M. N. poczta Kuryłówka obok Leżajska. 2139 2-2

**Panna** z ukończoną VIII klasą poszukuje miejsca jako bona do małoletnich dzieci, na żądanie może się także zajmować garderobą i gospodarstwem. Ksawera Daszkiewicz ul. Grodzickich 4 III piętro Lwów. 2135 2-2

**Lwów.** B.. kiedy zechcesz do 1 września będę, liczba domu 22 a nie jak był w „Przeglądzie". W..

**Rodzina obywatelska we Lwowie** opiekująca się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów uczęszczającą do szkół, może umieścić jeszcze jednego lub dwóch studentów. Dom znany z sumiennej troskliwości i korzystnych warunków. Łaskawe zgłoszenia celem urządzenia mieszkania pożądane jak najspieszniej. Wiadomość Długosza 7 II p. 2162 1-2

**Nowość.** Mąka torfowa obecnie najlepszy i najtańszy środek do desinfekcyi, do posypywania w stajniach pod bydło w miejscach zanieczyszczanych i spluwaczek, posiada tę własność z powodu swoich części gąbczastych i składników kwaśnych że wciąga w siebie wilgoć i neutralizuje wszelkie nieczyste szkodliwe dla organizmu człowieka odory, wobecnych czasach epidemicznych sanitarnie polecamy. Cena jednego cetnara 85 ct. do nabycia w handlu Jana Ważnego, ulica Czarneckiego l. 2 we Lwowie. 2164 1-6

**Pomieszkanie 2 i 4 pokoje, Piekarska boczna 27.** 2168 1-5

**Potrzebny nauczyciel** na wieś do chłopca z drugiej klasy wyższej szkoły realnej. K. Stamirowski Kocmyrzów p. Kraków. 2118 1-2

**Wychowawca** poważny, przez dyrektora gimnazyum polecony, gotów kształcić prywatnie uczni. Zgłoszenia: Filolog Rusiatycze p. Strzeliska Nowe. 2143 1-3




Nie ma lepszej wody do ust jak „Felicyna" Do nabycia tylko w Drogueryi pod czerwonym krzyżem LESZKA CUKIERA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8. Na prowincye odwrotnie

Cena flaszeczki 40 ct.

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych

# NAWOZÓW

## Spółki komandytowej

## Juljana Wanga we Lwowie

poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

**Roztworżoną kwasem siarkowym**

***Mączkę kościaną i Superfosfaty***

z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 1998 2—7

# Naczynie stołowe

**ze srebra chińskiego i alpaki (resztki fasonów starszych)** sprzedaje do końca zapas starczy po cenach znacznie tańszych

**S. A. Christiana Następca**

## W. BILIŃSKI

WE LWOWIE, *ulica Hetmańska liczba 2.* 1793

Zakupiłem po

## A. Mańkowskim

**wszystkie stare wina**

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

***Karol Bayer.***

## Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
## EDMUNDA RIEDLA

*we Lwowie, pl. Maryacki 10,*



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ¼ kl. **Congo** | złr. 1.60 |
| **Souchong** czarna | 2.— |
| „ zbiór majowy | 3·— |
| **Kaysow** czarna | 4·— |
| **Melange** de Lond. | 4.— |
| **Wysiewki** herbaciane | 1·30 |
| **Wysiewki** najlepsz. herbat | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9.— | pół kilo | —.90 |
| Cuba grubo ziarnista | 9.50 | „ | —.96 |
| Ceylon zielona | 10.— | „ | 1.— |
| „ „ przednia | 10.40 | „ | 1.04 |
| „ „ grubo ziarnista | 10.75 | „ | 1.08 |
| „ „ perłowa | 10.75 | „ | 1·08 |
| Mocca arabska aromatyczna | 10.75 | „ | 1.08 |
| Jawa złota | 10.75 | „ | 1.08 |

1663 **Opakowanie nie liczy się.** Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

# Vilańskie wina górskie

stare do butelek i młodsze sorty — za prawdziwość ręczą. *Białe, stołowe i deserowe wina* 20, 24, 30 ct. za liter. *Białe wina z Rislingen* 35, 40, 50, 60 ct. czerwone wina 22, 24, 30 ct. za liter. *Nader delikatne kabinetowe wina czerwone* 35, 40, 50, 60 ct. za liter. *Wyskok czerwone i białe* 60, 80 aż do 1·20 ct. *Treber i górzałka z składu* 50—60 ct. *Śliwowica* 70—80 ct. Wysyłka za zaliczką kolejową w beczkach od 30—60 litrów w górę z Wiedeńskiego piwnic składowych i realności w Villany (Węgry). 2105 3—10

# ZACHERLIN

**jest najlepiej wypróbowanem środkiem przeciw wszelkiego rodzaju owadom**




Znamiona zadziwiająco działającego Zacherlinu są 1) opieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl". Flaszki kosztują 15 ct., 30 ct., 50 ct., zł. 1. Oszczędzacz Zacherlinu 30 ct.

**Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu:**

1583 7-10



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest **Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY** dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwiersytetu w Wiedniu i profesor Ryefluch w Londynie i w. i szczególnie go zalecają. Ba sam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego złr. **1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME**, doza **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁO BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 29—?

**Zastępca** dla Galicyi I ogólnego stowarzyszenia urzędników austryacko-węgierskiej Monarchii w Wiedniu, **mieszka we Lwowie przy ulicy Sapiehy L. 15 I. piętro.** Przyjmuje zgłoszenia do zabezpieczenia na życie we wszystkich kombinacyach i ubezpiecza służbodawcom szkody wyrządzone przez oficyalistów.

Udziela wyjaśnienia co do **pożyczek** tak kaucyjnych jakotęż osobowych i hipotecznych spłacalnych małemi ratami przez dłuższy przeciąg lat.

Zabezpieczać się mogą i nieurzędnicy, słowem wszyscy. 1930 4—24

**Zakład I-go rzędu.**

Urządzenie maszynowe i parowe. Restauracye sternal [illegible]

## Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna

nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołumuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.

# Zygmunt Fluss

**skład: ul. Ferdynanda, Berno. telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471**

Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawy i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje, czyści chemicznie i odnawia.

**Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy, Nowość!**

Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materyi na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc.

**Zakład do czyszczenia** gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek.

Specyalna farbiarnia materyi jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyi dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy.

Filje we wszystkich większych miastach monarchii. Filia dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mod, plac Halicki 13, i II. Ig. Fried au printemps ulica Halicka 13. Dla Krakowa i okolicy: Pni Wanda Horowiczowa Sławkowska Nr. 21 I. piętro.

(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce). 2069

**Wykonanie niezrównane.**

# OSOBA

która była dłuższy czas zatrudniona w handlu p. Hawełki w Krakowie lub w podobnych większych handlach, a posiadająca odpowiednie fachowe uzdolnienia, zechce się zgłosić u podpisanego dla otworzyć się mającego podobnego pokoju do śniadań w Czerniowcach. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Landau**, właściciel hotelu „Weiss" i restauracyi w Czerniowcach.

2121 3—3 Eksp. anonsów Horowitz Czerniowce,

## Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

## Dr. O. Widmanna

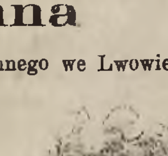
c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie

zestawia i utrzymuje na składzie

**apteka pod srebrnym Orłem**

## Zygmunta Ruckera

**we Lwowie.**



Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

**Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a**

Zamówienia z prowincyi uskuteczia się odwrotną pocztą.

**Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego.** 2087 1—?

# Handlowa akademia w Gracu

**(akademia dla handlu i przemysłu).**

**Akademia rozpoczyna trzydziesty pierwszy rok szkolny 15 września br.** Trzy lata i kurs przygotowawczy dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogą.

**Absolwenci zakładu mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej.**

**Kurs abiturjentów**: Jednoroczny kupiecki kurs dla ukończonych uczniów szkół średnich, którzy się kupieckiemu zawodowi zupełnie oddać zamyślają, albo równocześnie z studjami uniwersyteckimi te wiadomości nabyć pragną.

Wiadomości tyczące się **przyjęcia mieszkań** jakoteż prospekta udziela **Dyrekcja akademii handlowej w Gracu.** 1954 5—8

**A. E. v. Schmid, dyrektor**

## DONIESIENIE.

Dziś została na nowo otwarta zupełnie odnowiona

# KAWIARNIA
## Franciszka Heksla

przy ul. Teatralnej l. 24 we Lwowie.

Najprzedniejsza kawa, herbata, czaj, poncz, czekolada, wszelkie trunki pierwszej jakości. Czytelnia bogato wyposażona pismami krajowymi i zagranicznymi.

**Światło Auera.**

Znany łaskawej P. T. Publiczności od lat piętnastu z rzetelności a zarazem z posiadania najwyborniejszych artykułów kawiarnianych, mam nadzieję pozyskania nadal łaskawych względów.

Z wysokiem poważaniem

2132 2—3 Franciszek Hekse.

**Ekonom** bezżenny dobrze polecony, obznajomiony z weterynaryą i obchodzeniem się z mleczarnią może być natychmiast przyjęty. Płaca 200 zł. rocznie i wikt dworski.

Zgłosić się należy przy dołączeniu świadectw w odpisie, albowiem nieuwzględnione zwrócone nie będą, do Administracyi dóbr w Ostrożcu p. Krasienice. 2169 1 3

**W państwie Milno** stacya kolei żelaznej Zborów op. Załośce **jest około 7.000 dębów do sprzedania.** 2106 3—8

## Fabryka Bazylego Akslera
**w Drohobyczu**

dostarcza po cenach fabrycznych

**Carbolineum** ciemny i jasny.
**Vazeline.**
**Oleje** do Maszyn i skór.
„ „ Garbarni.
„ „ Zielony.
„ „ Niebieski.
**Masa** czarna na papę i gonty.
**Farby**, czarna i czerwona.
**Smarowidło** do osi żelaznych niebieskie. 2166 1—3

*Cenniki na żądanie franco.*

1756 NAJTANIEJ CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

## Za 4 ct.

można mieć w przeciągu 15 do 25 minut **kąpiel w domu** 2167 kto kupi wannę lub kanapkę **z aparatem ulepszonym do ogrzania wody.** — Wanny blaszanne lakierowane, wanny cynkowe połączone z tuszem, pokojowe tusze, pokojowe parnie kuracyjne.

## F. BOURDON

*Lwów, ulica Jagiellońska l. 9.*

Na żądanie cenniki gratis i franko.

## !!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1478

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

**Cena książeczki 5 ct**

Do nabycia w sklepach:

**S. W. NIEMOJOWSKIEGO**

we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6. w Krakowie Sukiennice 28.

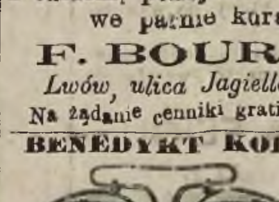
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niekiejonych**

**S. W. Niemojowskiego**

Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

**BENEDYKT KOPERNICKI**



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. na przeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 840

# Sezon kąpielowy.
# Sól

**kamienną i morską**

## Siarkę

**do kąpieli**

**Kule żelazne**

poleca najtaniej

## W. CZOPP

firma założona w roku 1843 1160 3—8

**Krajowy wyrób korków**

## J. L. ACHTA

Lwów, ul. Strzelecka l. 5.

poleca P. T. Publiczności własny wyrób **korków i kół korkowych** do mielenia prosa w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Cenniki posyłam bezpłatnie.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam odwrotną poczta 1233 16—30

# Pościel

wł snego wyrobu

**Kołdry studenckie** na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.
**Kołdry duże** 185—195 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.
**Materace** włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.
**Materace** z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.
**Sienniki** zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.
**Poduszki** pierzanne i włosienne.
**Prześcieradła** pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.
**Kocyki** wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca

## JÓZEF SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika 7.

**Dla pp. krawców** znakomitą watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 3—30

**Smarowidło** do osi.
**Tłuszcz** do walców odkwaszony.
**Oliwę lecąjską** do maszyn.
**Oliwę rosyjską** do maszyn.
**Pasy** do maszyn.
**Rzemyki** do szycia pasów.
**Śróby do spajania** pasów.
**Nity** i t. d. i t. d.

*poleca* 1639

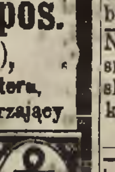
## Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

## Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

**wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bóle uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe.** — **Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.**



Poszukuję

**nauczycielki ukwalifikowanej**

do dwóch panienek, z których jedna ukończyła szóstą a druga czwartą klasę. Oprócz przedmiotów obowiązkowych wymaga się udzielania nauki języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższej wiadomości udzieli apteka w Błażowej 2113 2-3

**ZMIANA LOKALU.**

## JÓZEF WEISS

**zegarmistrz,**

konserwator miejskich zegarów wieżowych od lat 30-stu, przeniósł z dniem 12 sierpnia swoją od 32 lat istniejącą **Pracownię zegarmistrzowską** z Rynku l 26. **na ulicę Sobieskiego liczba 11** obok handlu kupca p. SEDLAKA.

Przy tej sposobności poleca **sprzedaż zegarów i zegarków** wyrobu najznakomitszych fabryk, sprzedając takowe po możliwie nizkich cenach.

Przyjmuje również do naprawy wszelkiego rodzaju zegary i zegarki, ręcząc za najdokładniejszą naprawę i wyregulowanie takowych. Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się nadal Szanownej P. T. Publiczności, z wysokiem poważaniem

**Józef Weiss**

2102 zegarmistrz, ul. Sobieskiego l. 11.

## O. T. Wincklera Syn

*WE LWOWIE*

poleca tylko Ie gatunki:

| | | |
|---|---|---|
| Krochmal brylantowy | paczka | 10 ct |
| Krochmal ryżowy | „ | 52 „ |
| Krochmal pszenny | „ | 32 „ |
| Mydło Schichta | „ | 40 „ |
| Mydło do prania | „ | 40 „ |
| Soda | „ | 8 „ |

**Wosk, Boraks, Gumma, Żelatyna, Żelazka angielskie do połysku.** 1367

Quilaja paczka po . . 5 i 10 ct.
Brazylina „ . . 5 i 10 „

**Farby** do farbowania materyi w 20 kolorach paczka 6 centów.

**Maszyny do wykręcania bielizny.**

**!Pod zaręczeniem!**

# Nagniotki

**i wszelkie zgrubienia skórne**

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

## „SALIRETINA"

**maść na nagniotki.**

(Cena flakonik wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1836 1 3

*Główny skład dla przesyłki:*

**Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach.**

**Składy:** w KRAKOWIE u p. Rodyka apt, L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hübnera; w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt.; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt.; w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt.; w SAMBORZE Karola Marescha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza sp. apt.




## JAN IHNATOWICZ

poleca

**wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,**

odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

**Pomada chinowa**, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

**Woda ateńska** do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

**Olejek chino-taninowy.** Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost włosów. Cena 1 zł. 20 ct.

**Esencya miętowa do płukania ust**, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 25 i 50 ct.

**Proszek roślinno - alkaliczny**, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

**Violin** środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

**Puder salicylowy** przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 ct.

**Ocet desinfekcyjny** silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 ct.

**Ocet toaletowy** do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

**Brillantyna** jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ul. Kopernika l. 2, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2. 1652

## Dla PP. Oficyalistów

jako praktyczną nowość

1935 3—6 *poleca*

# PROCHOWNIKI

pod gwarancyą nieprzemakalne

**z płótna szarego**

napuszczanego roztczynem nieczułem na wszelkie zmiany powietrza, działanie słońca jak również niezmienia koloru płótna szarego.

*Główny skład materyj nieprzemakalnych*

## H. KRIMMER

Lwów, hotel Francuski.

# Omnibus

## Zakładu wodoleczniczego „Marjówka"

(poczta Lwów), od dnia 13 b. m. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4tej po połud. i 8mej wieczór; z Marjówki o godz. 2½ po połud. i 7 wieczór.

**Leśniczy** z egzaminem państwowym i kilkunastoletnią praktyką pragnie obecną posadę zmienić. Łaskawe oferty pod adresem A. B. poste rest. Krosno. 2130 2 3

**Wyższy niemiecki Instytut wychowawczy żeński**

**Panien Pick**

mieści się obecnie przy ulicy Jagiellońskiej l, 15 II piętro. 1826

# Pensionat wzorowy

we Lwowie dla chłopców z lepszych domów, potrzebujących ostrzejszego nadzoru, może przyjąć jeszcze kilka młodzieńców do szkół publicznych uczęszczających. Poręcza się nieustanny nadzór i wszelka możebna pomoc w naukach. Wikt zdrowy, pomieszkanie suche i przestronne, rozmowa niemiecka i francuzka. Wyjaśnienia udzieli z grzeczności na listy frankowane Wny Roth, Ratusz 4. Departament. 2145 2—5

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak